PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY

PRZY WSPÓŁPRACY

WOJSKOWEGO INSTYTUTU NAUKOWO-WYDAWNICZEGO

ROK XV
ZESZYT 4

KWIECIEŃ

WARSZAWA
1947 ROK

»Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę«.

TREŚĆ ZESZYTU

Poprawka

W z. 1—2/47 „Przeglądu Piechoty" należy na str. 84 wiersz 12 od dołu skreślić „zdecentralizowanemu", a wpisać „zcentralizowanemu".

Zakłady Graficzne W I N W — Oddział w Łodzi

Kpt. JAN NIWIŃSKI

Organizacja ćwiczenia bojowego z oddziałami

Organizacja każdego ćwiczenia bojowego polega na ustaleniu celu i zakresu czynności oraz na przygotowaniu i przemyśleniu sposobu jego przeprowadzenia.

Jako jeden z wzorów podaję schematyczny przykład organizacji:

a) temat,
b) cel,
c) treść (zakres),
d) wybór terenu,
e) metoda,
f) czas,
g) przygotowanie,
h) przeprowadzenie,
i) omówienie.

Cel ćwiczenia

Cel ćwiczenia określa ogólne ujęcie danego ćwiczenia, tj. to, co chcemy osiągnąć w danym ćwiczeniu. Może on dotyczyć nauki wnioskowania, organizacji, bądź też opanowania sprawności technicznej; nie wymaga wobec tego komentarzy.

Treść (zakres) ćwiczenia

Zakres każdego ćwiczenia związany jest przeważnie ściśle z czasem rozporządzalnym, a tylko w wyjątkowych wypadkach wiąże się z wyczerpaniem sytuacji taktycznych, z pominięciem czasu. Treść ćwiczenia musi być ściśle dostosowana do czasu, który mamy na dane ćwiczenie. Stosunek ten musi być bezwzględnie utrzymany, o ile ćwiczenie ma dać rzeczywistą korzyść szkolonemu. Sam cel nie wyczerpuje jeszcze wszystkich

czynności, które żołnierz względnie oddział ma wykonać; tę ilość czynności ustalić ma dopiero zakres danego ćwiczenia. Np. „drużyna na placówce“ — cel tego ćwiczenia określałby zgranie i współpracę strzelców w ramach działania drużyny jako placówki. Ale to nam jeszcze nie wystarcza do rozpoczęcia przygotowania ćwiczenia. Z takim samym celem można przeprowadzić względnie przygotować cały szereg najróżnorodniejszych ćwiczeń, z nastawieniem czy to w kierunku bardziej technicznym pracy danej drużyny, czy też w kierunku więcej taktycznym, albowiem położenie tej drużyny jak też zachowanie się nieprzyjaciela może być różne, a stąd szereg różnic w pracy i zadaniach oraz zachowaniu się strzelców czy dowódcy drużyny.

Instruktor musi zatem wpierw określić zakres ćwiczenia, zależnie od tego czy strzelcy mają dopiero poznać tok pracy na placówce, a w takim razie nie będzie wprowadzał w tok pracy różnych sytuacji, czy też zasadniczy tok pracy znają, a instruktorowi idzie o rozwinięcie orientacji i o zachowanie się strzelców w różnych sytuacjach bojowych.

Ponieważ od sposobu ustalenia zakresu ćwiczenia zależy w dużej mierze jego wynik, przeto dla lepszego pojęcia podaję jeszcze drugi przykład.

Np. „goniec bojowy z meldunkiem“ — celem tego ćwiczenia ma być nauczenie żołnierza jako gońca bojowego przenoszenia meldunków. Instruktor zastanawiający się nad sposobem przygotowania i przeprowadzenia tego ćwiczenia musi wpierw rozstrzygnąć, w jakim kierunku ma poprowadzić to ćwiczenie, a więc czy głównie w kierunku technicznego wyrobienia, czy też w kierunku bardziej taktycznym, czy wreszcie jedno i drugie, a więc i dokładność przenoszenia względnie powtarzania meldunków i rozkazów oraz umiejętność zachowania się w różnych sytuacjach bojowych.

Jeżeli ćwiczenie gońca bojowego chcemy przeprowadzić głównie w kierunku wyrobienia technicznego, a chcemy utrzymać przy tym charakter ćwiczenia bojowego — to w takim razie trzeba by przyjąć jedną, mniej więcej stałą sytuację nieprzyjaciela i własnego oddziału i w tej sytuacji wysyłać gońców z różnymi meldunkami i rozkazami dopóty, dopóki nie uzyskamy pożądanego rezultatu, tj. opanowania techniki odbierania i powtarzania meldunków (rozkazów) łącznie z umiejętnością posuwania się w danym terenie przy nie zmieniającej się sytuacji bojowej.

Jeżeli chcemy szkolić głównie w kierunku taktycznym, trzeba będzie uwypuklić różne sytuacje bojowe, a w związku

z tym różnice w sposobie przenoszenia meldunku względnie posuwania się żołnierza z meldunkiem jednakowej treści. A więc na ćwiczeniu w przenoszeniu tego samego meldunku stwarzamy różne sytuacje bojowe, a w związku z tym zmuszamy żołnierzy do odmiennego sposobu zachowania i posuwania się z tym meldunkiem. Technika przenoszenia meldunku jest jednakowa, a więc nie sprawi żołnierzowi trudności. Trudność do rozwiązania pozostaje tylko w kierunku umiejętności dostosowania się do określonej sytuacji bojowej w miarę ich zmian, a więc sposób wyruszenia i posuwania się.

Gdybyśmy chcieli połączyć oba wyżej podane fragmenty, a więc ćwiczyć i różne sytuacje bojowe dla gońca i różne rozkazy oraz meldunki — to wtedy zwiększyłby się znacznie zakres ćwiczenia, zwiększyłaby się ilość zagadnień do rozstrzygnięcia dla każdego poszczególnego żołnierza i zachodziłaby poważna obawa, czy w takim wypadku uczeń zdoła sobie utrwalić właściwości różnych sposobów posuwania się w miarę zmian sytuacji bojowych i technikę przekazywania różnych meldunków.

Osiągnięcie dobrych wyników przy takim postawieniu ćwiczenia dla żołnierzy, którzy dopiero pierwszy raz przystępują do służby gońca bojowego, byłoby co najmniej wątpliwe.

A więc wniosek.

Ćwiczenie gońca bojowego z meldunkiem, jeśli chodzi o umiejętność przenoszenia meldunków, należałoby rozbić co najmniej na dwa ćwiczenia.

Jedno z tych ćwiczeń miałoby na celu przy odpowiednim stopniowaniu trudności opanowania samej techniki, dokładności przenoszenia i powtarzania rozkazów względnie meldunków, a następnie dopiero przy ustalonym jakimś meldunku zapoznanie ucznia z różnymi sytuacjami bojowymi, a w związku z tym z różnymi sposobami posuwania się. Będzie to więc jak gdyby jedno ćwiczenie złożone z dwóch części.

Drugie ćwiczenie miałoby na celu praktyczne przepracowanie przez strzelców tego zadania w różnych sytuacjach bojowych i w różnym terenie. To drugie ćwiczenie dopiero mogłoby mieć formę złożoną.

Wybór terenu

Oficerowie na ogół znają swoje tereny ćwiczebne tak dokładnie, że ogólny wybór terenu dla danego ćwiczenia może nastąpić nawet z pamięci, czy też ewentualnie na podstawie posiadanego planu. Wybranie jednak terenu „na oko“ — to

nie wszystko. Praca właściwa instruktora polegać będzie na starannym wyborze terenu, stosownie do celu i treści ćwiczenia; będzie on mógł przekonać się przy tym czy teren, który „na oko“ wydawał się odpowiedni, nadaje się do tego ćwiczenia. Wielu instruktorów, szczególnie niedoświadczonych, traktuje sprawę wyboru terenu po macoszemu ufając swojemu oku. Nie zdają sobie oni sprawy, że charakter terenu ogromnie ułatwia szkolonym zrozumienie zasad walki i przeciwnie, źle wybrany teren nie tylko przekreśla wysiłek instruktora, ale może spaczyć pojęcie o właściwym przebiegu walki. Stąd też w przygotowaniu każdego ćwiczenia wybór terenu musi być staranny.

Metoda

Metoda określa czy ćwiczenie ma być jednostronne, czy dwustronne, czy z przeciwnikiem pozorowanym, czy też występują dwa oddziały, które mają różne zadania bojowe.

Czas

Zależnie od celu, treści ćwiczenia i miejsca musi być odpowiednio określony czas na nie przeznaczony z dokładnym wyliczeniem czasu do marszu do miejsca ćwiczenia i powrotu oraz czasu na przerobienie poszczególnych czynności zawartych w treści ćwiczenia.

Należy również przewidzieć czas na przerwy w ćwiczeniu i na omówienie.

Przygotowanie ćwiczenia

Przygotowanie ćwiczenia dzieli się na:

a) przygotowanie taktyczne,
b) przygotowanie techniczne,

Na przygotowanie taktyczne składają się następujące czynności:

a) ściślejszy wybór terenu,
b) ustalenie założenia dla nieprzyjaciela,
c) ułożenie założenia dla oddziału ćwiczącego,
d) szczegółowe rozegranie ćwiczenia.

Na przygotowanie techniczne składają się czynności:

a) ustalenie składu personalnego oddziału własnego i nieprzyjaciela,

b) ustalenie ekwipunku,
c) ustalenie ilości amunicji,
d) ustalenie ilości sprzętu.

W ramach ogólnego przygotowania ćwiczenia, szczególnie przygotowanie taktyczne wymaga specjalnego wyjaśnienia.

Kierownik ćwiczenia, mając przed oczyma cel ćwiczenia i ustalony już jego zakres, udaje się w wybrany ogólnie teren i tam za pomocą wyobraźni stara się rozegrać całe ćwiczenie. A więc posuwa w myśli poszczególnych strzelców czy też oddziały, przyjąwszy pewną ustaloną już przez siebie sytuację i zachowanie się nieprzyjaciela (względnie będzie te posunięcia powtarzał przy różnych sytuacjach). Przemierzy teren walki chociażby własnymi krokami i wtedy, na podstawie tej rozgrywki, tym silniej uwypukli mu się praca strzelców czy oddziału, tym lepiej uwidoczni się teren ze wszystkimi swymi szczegółami; dopiero wówczas będzie mógł stwierdzić, czy wybrany teren względnie jego szczegóły ułatwią mu podkreślenie pewnej zasady walki, czy też nie. Wynikiem tej pracy będzie ustalenie pewnych fragmentów czy też faz ćwiczenia, które zgodnie z jego treścią uwypuklą pewne zasady walki na tle przebiegu ćwiczenia.

Wtedy dopiero będzie mógł ustalić szczegółową instrukcję względnie odpowiednie założenie dla nieprzyjaciela i zbudować ostatecznie założenie dla oddziału ćwiczącego.

Dla instruktora nieprzyzwyczajonego do takiego normalnego przygotowania ćwiczeń — praca tego rodzaju będzie przedstawiała szereg trudności i wymagać będzie dużo wysiłku. W niedługim jednak czasie początkujący instruktor dojdzie do takiej wprawy, że niewiele czasu i niewiele trudu będzie potrzebował na przygotowanie ćwiczenia, a co ważniejsze, że przy tego rodzaju przygotowywaniu ćwiczenia czy jakiegokolwiek innego zajęcia powstaje cały szereg problemów metodycznych, które wprost same się narzucają. Problemy te zwiększają dozę zainteresowania się kierownika ćwiczeń i doprowadzają nierzadko do zamiłowania w tych rozgrywkach.

Przygotowanie techniczne nie wymaga dłuższych komentarzy; stanowi ono jak gdyby odrębny dział pracy w przygotowaniu ćwiczenia i najczęściej ustalone zostaje na samym końcu, tj. po przemyśleniu, przeprowadzeniu i omówieniu z kadrą danego ćwiczenia. Przygotowanie techniczne jest zwykle przedmiotem osobnego rozkazu organizacyjnego, zwłaszcza w okresie wyszkolenia oddziałów.

Przeprowadzenie

Przeprowadzenie jest konsekwencją przygotowania i jak najściślej wiąże się z nim.

Ta część organizacji ćwiczenia zajmuje się głównie jego stroną metodyczną. Wszelkie problemy, które nam się narzucały przy poprzednich rozgrywkach, mają być teraz rozstrzygnięte.

Praca instruktora przejawia się tutaj w czynnościach zmierzających do:

a) ustalenia miejsca początkowego zatrzymania oddziału,

b) psychicznego nastawienia,

c) miejsca rozpoczęcia i zakończenia ćwiczeń,

d) ustalenia wszelkich możliwości realnego przebiegu ćwiczenia,

e) utrzymania żywości ćwiczenia.

Instruktor musi przede wszystkim ustalić miejsce zatrzymania oddziału i miejsce rozpoczęcia ćwiczenia. Miejsca te nie powinny zbiegać się ze sobą, albowiem miejsce zatrzymania się oddziału jest przeznaczone na krótki wypoczynek, na poprawienie ekwipunku itp., natomiast miejsce rozpoczęcia ćwiczenia jest początkiem pola walki, na którym ma być rozegrane ćwiczenie; taktycznej atmosfery tego pola walki nie powinno się psuć swobodnym zachowaniem się żołnierzy.

Chwila zatrzymania się oddziału najlepiej nadaje się do tego, aby instruktor wprowadził ożywiony nastrój wśród ćwiczących. Psychiczne nastawienie oddziału łączy się przede wszystkim z przymiotami osobistymi instruktora. Jego ożywienie lub ospałość udziela się ćwiczącym prawie w takiej samej mierze.

Praca instruktora nad wytworzeniem dobrego nastroju musi się spotęgować, zwłaszcza w dniach przykrych pod względem atmosferycznym.

Po wprowadzeniu odpowiedniego nastroju wśród żołnierzy instruktorowi będzie zależeć z kolei na tym, aby wytworzyć również odpowiednie nastawienie taktyczne dla danego ćwiczenia.

Krótkim więc rozkazem przesunie oddział na miejsce rozpoczęcia ćwiczenia, skupi na sobie uwagę wszystkich strzelców, przedstawi w kilku słowach cel i celowość mającego się odbyć ćwiczenia, tzn. w jakim celu potrzebny będzie taki czy inny wysiłek żołnierzy i wreszcie poda krótkie założenie.

Podanie założenia jest pierwszą czynnością bojową w przeprowadzeniu danego ćwiczenia.

Powstaje problem, gdzie i jak to założenie podać — czy w miejscu zatrzymania, czy w miejscu rozpoczęcia ćwiczenia, czy też w jakimś innym miejscu. Najczęściej założenie podane zostanie na tzw. „pozycji wyruszenia". Ta pozycja może zbiegać się z miejscem rozpoczęcia ćwiczenia lub nie, zależnie od tego czy teren pola walki ma być widoczny w czasie podawania założenia czy też nie.

A więc np.: przy ćwiczeniu poszczególnych zasadniczych faz walki, pole walki będzie widoczne w czasie podowania założenia, a natomiast przy ćwiczeniu walki patrolu pole walki tego patrolu najczęściej będzie niewidoczne. Ponieważ podawanie założenia, czyli orientowanie w położeniu nieprzyjaciela, własnym, sąsiadów, łącznie z zadaniem do wykonania, jest czynnością ściśle bojową, przeto powinno być podane w sposób i w okolicznościach bojowo-realnych.

W każdym więc wypadku założenie nie powinno być podawane w miejscu zatrzymania się i chwilowego odpoczynku oddziału, lecz w miejscu rozpoczęcia ćwiczenia.

Jednym ze sposobów podawania założenia jest sposób ściśle bojowy, a więc przy odpowiednim zachowaniu się wszystkich ćwiczących i kierownika, jako dowódcy bezpośredniego względnie bezpośrednio wyższego. Obowiązuje tu więc głos nieco przyciszony, nieprowadzenie innych rozmów poza tymi, które ściśle łączą się z zadaniem, obowiązkami, czy w ogóle rolą dowódcy lub strzelców. Hasłem do rozpoczęcia ćwiczenia nie będzie rozkaz instruktora czy kierownika ćwiczenia, lecz bezpośredniego dowódcy.

Ustalenie miejsca i sposobu podania założenia będzie więc jednym z najważniejszych warunków realnego rozpoczęcia tego ćwiczenia.

Uwaga. Podanie założenia przy szkoleniu szeregowych powinno odbywać się w formie wydania rozkazu przełożonego dowódcy.

Sam przebieg ćwiczenia przedstawia samodzielną pracę strzelców względnie oddziału.

Instruktor przedzierzgnie się z powrotem z roli niedawnego dowódcy w rolę kierownika i śledzi pilnie sposób wykonywania zadania przez poszczególnych żołnierzy względnie dowódców.

Jeżeli nieprzyjaciel jest pozorowany i uzależniony ściśle od kierownika — będzie się starał tak kierować jego ruchami i ogniem, aby w żadnym wypadku nie przeszkadzać ćwiczącym strzelcom względnie oddziałowi, nie psuć nastroju taktycznego i nie rozpraszać uwagi ćwiczących widocznymi lub głosowymi sygnałami czy znakami.

Wszelkie określanie granic pasa działania oddziału należy zaznaczać zawsze naturalnymi przedmiotami w terenie.

Nierealne jest posuwanie się grupek żołnierzy markujących sąsiednie oddziały, o ile żołnierze ci nie zachowują się bojowo i nie pozorują rzeczywistej walki sąsiadów.

Podtrzymanie żywości ćwiczenia zależy przy wyszkoleniu pojedynczego żołnierza głównie od żywości i aktywności akcji nieprzyjaciela, a przy szkoleniu oddziałów tak od żywości i realności akcji nieprzyjaciela, jak i od dokładnego i dobrego przygotowania dowódcy oddziału ćwiczącego.

Utrzymania żywości w przebiegu ćwiczenia nie trzeba mieszać z szybkością przebiegu ćwiczenia i to z szybkością bardzo często nierealną.

Przy tej sposobności trzeba jak najsilniej podkreślić skłonność ćwiczących żołnierzy, jak i młodszych dowódców — do lekceważenia ognia nieprzyjaciela. Skłonność ta niezwalczana od razu w zaraniu pojedynczego wyszkolenia przeradza się w nawyk do nierealnie szybkich ruchów na polu walki i bardzo często psuje cały szereg późniejszych ćwiczeń z oddziałami, zwłaszcza w walce spotkaniowej. W okresie walki większych oddziałów trudno już przeciwdziałać tym nawykom, bo wtedy trzeba zbyt często rozdzielać walczących i stwarzać sztuczne sytuacje, które osłabiają nastrój i orientację taktyczną tak u żołnierzy jak i u młodszych dowódców. Starania wszystkich dowódców muszą się spotęgować w tym kierunku przede wszystkim w czasie trwania pojedynczego wyszkolenia, aby dać strzelcom zrozumienie skutków ognia nieprzyjaciela, a w związku z tym przyzwyczaić ich do realnych ruchów. Zrozumiałą jest rzeczą, że skuteczność ognia przeciwnika będzie w wielu wypadkach zależeć od celu i nastawienia całego ćwiczenia.

W każdym jednak wypadku skutecznego ognia nieprzyjaciela musi wyrobić się u strzelców poczucie odpowiednio trudnego i mozolnego wypracowania każdego skoku w terenie, a wszelkie ruchy szybkie, nierealne muszą być kategorycznie kwalifikowane jako ruchy złe i trzeba przestrzegać przed nimi strzelców a szczególnie wszystkich młodszych dowódców.

Ustalenie miejsca zakończenia ćwiczenia odpowiada zakresowi ćwiczenia. Nastąpi ono po wyczerpaniu przewidzianych już sytuacji bojowych względnie po zakończeniu zasadniczej fazy walki.

Omówienie

Instruktor ustala przede wszystkim miejsce omówienia. Powinno ono być ustalone w takim punkcie, skąd najlepiej byłoby zobrazować ukończoną walkę. A więc albo będzie się zbiegać z miejscem ostatniego zatrzymania się walczących albo też przesunie oddział na taki punkt, z którego najlepiej będzie można zaobserwować całą partię terenu, a zwłaszcza te jego szczegóły, które kierownik ćwiczenia chce specjalnie podkreślić.

Przepracowanie omówienia zawierałoby następujące punkty:

a) miejsce omówienia,
b) krótkie odtworzenie ćwiczenia,
c) ustalenie wyniku walki,
d) podkreślenie dobrej pracy i uwagi co do pewnych niedociągnięć,
e) końcowe wnioski.

Omówienie ma być krótkim zobrazowaniem wysiłku strzelców, ustaleniem wyników walki i podkreśleniem dobrych wyczynów pracy strzelców czy też dowódców wraz ze zwróceniem uwagi, jakie jeszcze ruchy czy działania powinny być ściślej dostosowane czy to w stosunku do terenu, czy też do pewnego działania nieprzyjaciela. Błędy popełnione przez wykonawców powinno się wytknąć w takiej jednak formie, by nie dotknąć ich osobistej ambicji żołnierskiej.

Przy ćwiczeniach w okresie wyszkolenia pojedynczego żołnierza i mniejszych oddziałów — całe omówienie powinno się składać z kilku umiejętnie, dobrze i jasno przygotowanych zdań.

Zakończenie omówienia, a zarazem całego ćwiczenia, powinno być jednym mocnym zdaniem, ujmującym wysiłek wszystkich, i takimi słowami wyrażone, aby zachęcało do dalszej pracy.

Ppłk dypl. JÓZEF BOCHENEK *)

Współdziałanie czołgów z piechotą

Zasady ogólne

Głównym zadaniem czołgów bezpośredniego wsparcia piechoty jest pomagać piechocie ogniem i ruchem w niszczeniu przeciwnika i jego środków ogniowych; ułatwić jej posuwanie się na całej głębokości obrony nieprzyjaciela oraz współdziałać w opanowaniu i utrzymaniu zdobytego terenu. Dla wykonania tych zadań czołgi niszczą (lub obezwładniają) środki ogniowe i siły żywe nieprzyjaciela tamujące ruch piechoty, zwalczają jego czołgi, wykonują dla piechoty przejścia w przeszkodach, opanowują nakazane linie (punkty) i utrzymują je do nadejścia piechoty.

W natarciu oddział czołgów może być przydzielony do dywizji piechoty lub też wspierać ją. Przy natarciu na zorganizowaną obronę nieprzyjaciela czołgi w zasadzie zawsze przydziela się piechocie. Oddziału czołgów przydzielonego wielkiej jednostce piechoty (kawalerii) nie powinno się rozdrabniać (nie przydzielać poszczególnych pododdziałów pułkom lub baonom piechoty), ale należy go wykorzystać w całości na kierunku głównego uderzenia.

Na jednych odcinkach czołgi będą działały przed piechotą, na innych zaś z tyłu za nią wspierając ją swoim ogniem. Tak np. w terenie otwartym, niezbyt poprzecinanym, dostępnym dla działań czołgów, prowadzą one piechotę za sobą. Podczas forsowania rzek nieprzekraczalnych przez czołgi, będą one wspierały piechotę ogniem z miejsca, dopóki ta z pomocą saperów nie wykona przeprawy. Podobnie działają czołgi w terenach bagnistych i przy napotkaniu przeszkód sztucznych (rowy przeciwczołgowe, pola minowe itp.).

---

*) Zestawił na podstawie Woj. Wiestn. zeszyt 21/44 r. i 5—6/46 r.

W nocy i w lesie czołgi posuwają się zwykle za piechotą wspierając ją swoim ogniem.

Podczas natarcia na silnie umocnioną obronę nieprzyjaciela, czołgi na okres przełamania głównego pasa obrony mogą być przydzielane pułkom piechoty. Jednak natychmiast po przełamaniu pozycji obronnej wracają one pod dowództwo oddziału czołgów, które wykorzysta je do rozwinięcia powodzenia i odparcia przeciwnatarć nieprzyjaciela.

Przy natarciu w terenach lesistych, leśno-błotnistych, leśno-jeziornych, w górach, na obszary ufortyfikowane i duże osiedla, czołgi można przydzielać małymi pododdziałami do oddziałów i pododdziałów piechoty.

Przy natarciu na słabo umocnionego nieprzyjaciela, jednostkę czołgową przeznacza się czasem tylko do wsparcia dywizji piechoty. W tym wypadku zadanie dla czołgów określa dowódca korpusu piechoty. Jednak dowódca jednostki czołgowej, nawet nie będąc podporządkowany dowódcy dywizji, obowiązany jest wykonywać wszystkie jego żądania odnośnie zabezpieczenia natarcia dywizji, naturalnie jeśli nie stają one w sprzeczności z zadaniem podstawowym otrzymanym od wyższego przełożonego.

Wyznaczanie czołgom zadania

Dowódca jednostki czołgowej, otrzymawszy rozkaz przejścia do dyspozycji dowódcy jednostki piechoty (kawalerii) lub otrzymawszy zadanie wsparcia jej w czasie natarcia — powinien przybyć do tego dowódcy i zameldować mu o stanie jednostki czołgowej i o zadaniu otrzymanym od wyższego dowódcy. W meldunku należy podać miejsce postoju czołgów, stan ludzi i sprzętu, posiadane zapasy materiałów pędnych i amunicji, czas i możliwości uzupełnienia ich do stanu normalnego. Na podstawie tego meldunku dowódca piechoty (kawalerii) wyznacza zadanie czołgom (przedmioty natarcia, szerokość pasa natarcia, głębokość, czas).

Od momentu przybycia dowódcy czołgów ze swoim meldunkiem do dowódcy piechoty (kawalerii) rozpoczyna się organizacja współdziałania piechoty z czołgami i innymi broniami wspierającymi. Dowódca piechoty (kawalerii) zaznajamia dowódcę oddziału czołgów z położeniem ogólnym, zadaniem piechoty i swoją decyzją wstępną, po czym wszyscy wyjeżdżają na rozpoznanie terenu celem ustalenia zarysu przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, rozmieszczenia jego środków ogniowych, sił żywych oraz sztucznych przeszkód przeciwczołgo-

wych i przeciw piechocie. Podczas rozpoznania dowódca piechoty ustala kierunek głównego uderzenia, określa zadania dla piechoty i jednostek wzmocnienia (w tej liczbie i czołgów), ustala ugrupowanie, dokonuje podziału sił i środków celem wykonania wyznaczonego zadania, wskazuje podstawę wyjściową do natarcia i do szturmu.

Podczas rozpoznania dowódca czołgów powinien być gotów do przedstawienia dowódcy piechoty swoich propozycyj odnośnie użycia czołgów w planowanej walce.

W ogólnym rozkazie bojowym do natarcia, dowódca piechoty (kawalerii) po wyznaczeniu zadań artylerii i lotnictwu, w osobnym punkcie formułuje zadanie dla czołgów. Jeżeli czołgi nacierają równocześnie z piechotą, posuwając się na przedzie jej ugrupowania, zadanie może być sformułowane np. następująco: „brygada (pułk, baon) czołgów wzmocniona (jeżeli przydzielono jej np. działa pancerne i saperów) zniszczy (obezwładni) środki ogniowe i siły żywe nieprzyjaciela w rejonie...., zapewniając 1 d. p. (p. p., baonowi) opanowanie rejonu...; następnie pomóc 1 p. p. (baonowi...) w zniszczeniu nieprzyjaciela w rejonie... i opanowaniu linii...; wsparcie zapewnia grupa artylerii...; pośredni rejon zbiórki...; końcowy rejon zbiórki...; stanowisko wyjściowe (wskazuje zająć do godziny...“.

Jeżeli czołgi nacierają za piechotą, wówczas sformowanie zadania będzie inne, np. „brygada (pułk, baon...) czołgów wzmocniona... po opanowaniu przez piechotę linii... naciera w kierunku... zadanie bliższe... itd“.

W wypadkach, gdy czołgi nie są przydzielone do jednostki piechoty (kawalerii) a jedynie wspierają ją, wówczas dowódca piechoty nie wyznacza im zadania w osobnym punkcie, lecz w trzecim punkcie rozkazu w formie informacji dla podwładnych podaje zadanie czołgów wsparcia. Np.: „przed nami na kierunku... naciera 1 brygada (pułk, baon...) czołgów z zadaniem...“. „Zadanie dla czołgów na korzyść piechoty (kawalerii) konkretyzuje się w czasie organizowania współdziałania.

Wykorzystując przydzielone czołgi w sposób scentralizowany na kierunku głównego uderzenia, dowódca jednostki piechoty rozdziela je dla wsparcia oddziałów działających na tym kierunku. Dlatego też na końcu punktu, w którym sformułowane jest zadanie odziału, podaje się: „wspiera... pułk (baon, komp.) czołgów“.

W punktach, w których wyznacza się zadanie artylerii i saperom — dowódca piechoty podaje również zadanie dla zabez-

pieczenia działań czołgów. Dowódca czołgów otrzymawszy zadanie od dowódcy piechoty wyjaśnia je i ocenia położenie, po czym pobiera decyzję, rozdziela posiadane siły i środki oraz określa, co należy zrobić celem wykonania tego zadania.

Organizacja współdziałania

Podstawowym warunkiem pomyślnego działania czołgów w natarciu jest dobre współdziałanie z innymi rodzajami broni. Jak organizuje się to współdziałanie?

Otrzymawszy rozkaz i wytyczne od dowódcy Wielkiej Jednostki, któremu w organizacji współdziałania przypada główna rola, dowódca oddziału czołgów spotyka się z dowódcami oddziałów: piechoty, artylerii i saperów celem ustalenia sposobu współdziałania. Rozmowę z tymi dowódcami rozpoczyna on mniej więcej następująco: „Jako dowódca ... pułku (baonu, komp.) otrzymałem zadanie...; postanowiłem wykonać je następująco:...; stanowiska wyjściowe czołgów (wskazuje miejsce i podaje czas ich zajęcia); ze stanowisk wyjściowych czołgi będą się posuwały w szyku ... w kierunku (wskazuje w terenie); pierwsze przedmioty natarcia... następne... pośredni rejon zbiórki... Celem wykonania tego zadania konieczne jest ...".

Z kolei uzgadnia on w czasie oraz według przedmiotów i linii działania czołgów z działaniami innych rodzajów broni i przedstawia swoje propozycje.

Dowódca Wielkiej Jednostki obowiązkowo musi być obecny przy spotkaniu dowódców czołgów z dowódcami: piechoty, artylerii i saperów, dając im ostateczne wytyczne do organizacji współdziałania.

Dowódca piechoty komunikuje przybyłemu dowódcy czołgów swoje zadania, wskazuje w terenie kierunek natarcia, linie i przedmioty natarcia, podaje kolejność natarcia na każdy przedmiot oraz jaka pomoc i kiedy jest potrzebna piechocie w czasie natarcia na każdy przedmiot; wreszcie wskazuje, gdzie i ile należy wykonać dla piechoty przejść w przeszkodach.

Dowódca czołgów, na podstawie zadania otrzymanego od wyższego dowódcy, podaje jaką pomoc mogą okazać piechocie czołgi, kiedy i na jakim kierunku, następnie przedstawia dowódcy piechoty wnioski odnośnie ubezpieczenia działań czołgów w pasie natarcia oddziału piechoty.

Dla dowódcy czołgów istotne są przede wszystkim dokładne wiadomości o nieprzyjacielu, systemie jego ognia, o miejscach rozmieszczenia przeszkód przeciwpancernych i o charakte-

rze terenu. Wiadomości te zdobywa on przez osobistą obserwację, od specjalnego rozpoznania pancernego działającego głównie drogą obserwacji i od sztabów innych rodzajów broni (zdjęcia lotnicze, dane z obserwacji, zeznania jeńców, studiowanie zdobytych dokumentów itp.). Jednak najcenniejsze wiadomości zdobywa się przez rozpoznanie walką, przeprowadzane przed natarciem przez oddziały piechoty.

Doświadczenie uczy, że dla uzyskania zaskoczenia nie zawsze celowe jest przydzielanie czołgów do rozpoznania. W tym też celu dowódca czołgów stawia dowódcy piechoty żądanie ustalenia w czasie rozpoznania dogodnych podejść do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, rejonów rozmieszczenia przeszkód przeciwpancernych przed i na przednim skraju obrony i rozmieszczenie stanowisk broni przeciwpancernej. Poleca się przydzielać do pieszych pododdziałów rozpoznawczych niewielkie grupy zwiadowców z broni pancernej, którzy nie wdając się w walkę będą prowadzili obserwację pola walki.

Czołgi wyruszają do natarcia ze swoich podstaw wyjściowych leżących 1 — 3 km od przedniego skraju obrony i zapewniających ukrycie czołgów przed obserwacją nieprzyjaciela. Podstawy wyjściowe zajmują czołgi pod osłoną ognia artylerii w okresie przygotowania artyleryjskiego, mniej więcej na godzinę przed początkiem natarcia i przyjmują szyk, w jakim mają zamiar nacierać na pierwsze przedmioty przedniego skraju obrony. Ruch z podstaw wyjściowych odbywa się w przyjętym szyku bez dodatkowych przegrupowań — naturalnie, jeśli teren jest dostępny dla czołgów na całej przestrzeni, tzn. nie ma przeszkód naturalnych ani sztucznych. W wypadku, jeśli są przeszkody, dowódca czołgów stawia dowódcy piechoty żądanie wykonania przejść.

Pożądane jest posiadać na każdy czołg pierwszej linii oddzielne przejście. Jeśli z pewnych względów jest to niemożliwe, to na każdy pluton należy mieć przynajmniej jedno przejście. W tym wypadku czołgi przejdą przez przeszkody w szykach rozczłonkowanych, po czym przyjmą ugrupowanie bojowe. Ponieważ jednak będzie się to odbywało pod obserwacją przeciwnika i prawdopodobnie pod jego ogniem, konieczne jest przeto, by piechota, artyleria i lotnictwo było w gotowości osłonić czołgi swoim ogniem. W niektórych wypadkach korzystne jest osłaniać rozwijanie czołgów dymami.

Ponieważ podstawy wyjściowe czołgów znajdują się zawsze za podstawami piechoty, przeto w ugrupowaniu piechoty należy zawsze przewidzieć przejścia dla czołgów. Ich ilość i miejsca ustalą dowódcy czołgów i piechoty w terenie. Dowód-

ca piechoty pozostawiając przejścia powinien wziąć pod uwagę, że kompania i pluton czołgów przyjmują tylko jeden szyk — „linię“ i że odstępy między czołgami wynoszą 30 — 50 m. Każde przejście powinno być oznaczone umówionymi znakami widocznymi z czołga, ale ukrytymi przed przeciwnikiem.

Przy natarciu na obronę zorganizowaną doraźnie, jak również w terenie pozbawionym masek naturalnych, czołgi mogą rozpoczynać ruch do natarcia w szykach zwartych lub rozczłonkowanych bezpośrednio ze stanowisk wyczekiwania. W tym wypadku dowódca powinien zawczasu określić linię rozwinięcia, na której czołgi przyjmą ustalony szyk.

Czołgi, niszcząc siły żywe i środki ogniowe nieprzyjaciela tamujące ruch naszej piechoty, narażają się same na ogień dział przeciwpancernych i niszczycieli czołgów. Czołgi mogą prowadzić z nimi walkę swoimi środkami, jest to jednak niekorzystne dla wspieranej piechoty. Poza tym z czołga trudno jest zauważyć strzelające działo przeciwpancerne lub niszczyciela czołgów. Dlatego też dowódca piechoty powinien wydzielić działa, c.k.m. i strzelców wyborowych dla niszczenia celów zagrażających naszym czołgom. Wydzielone środki ogniowe pozostają w dyspozycji swoich dowódców i działają w ugrupowaniu pododdziału (oddziału).

Na zakończenie — dowódcy piechoty i czołgów omawiają kwestie łączności. Podstawowymi środkami łączności między piechotą i czołgami są sygnały świetlne, gońcy, styczność osobista dowódców i radio.

Sygnały świetlne (rakietv, pociski świetlne) stosowane są do wzajemnego wskazywania celów. Kolor rakiet dla określonych sygnałów w pasie natarcia korpusu ustala sztab korpusu. Gońców pieszych od dowódcy piechoty do dowódcy czołgów używa się dla sprecyzowania zadania czołgów (gdy one na pewien czas odeszły w ukrycie lub znalazły się w pododdziałach czołowych).

Styczność osobista dowódcy piechoty i czołgów (celem wyznaczenia nowych zadań, sprecyzowania dotychczasowego zadania, zorganizowania współdziałania na nową faze walki) możliwa jest w rejonie zbiórki czołgów. Nie można polegać wyłącznie na łączności radiowej. Łączność radiową może utrzymywać tylko dowódca oddziału czołgów z tym dowódcą piechoty (kawalerii), którego czołgi wspierają lub któremu zostały przydzielone. Radiostacje dowódców plutonów czołgów i kompanii są przewidziane do pracy jedynie w sieci wyższego dowódcy czołgów.

Dla wskazywania czołgom celów w nocy najbardziej słuszne jest wydzielenie do czołowych tyralier piechoty strzelców wyposażonych w rakiety. Strzelają oni rakiety w kierunku odkrytych celów tak jednak, by nie oświetlać własnych czołgów. Do celów tych czołgi otwierają ogień (z miejsca), a po zgaśnięciu rakiety przesuwają się do przodu, by powtórzyć ten sam manewr.

Ustalając sygnały współdziałania, należy wziąć pod uwagę ilość posiadanych środków sygnalizacyjnych i ich widoczność, w zależności od pory dnia i pogody. Ma to istotne znaczenie, ponieważ widoczność z czołga jest bardzo ograniczona i załogi czołgów zaabsorbowane walką mogą nie zauważyć sygnału. Dlatego też nawet dobrze widoczne sygnały należy dublować seriami rakiet i pociskami świetlnymi.

Dowódca piechoty powinien wyznaczyć strzelców do obserwacji działań czołgów oraz do odbierania i nadawania sygnałów współdziałania. Poza tym powinien on mieć przygotowanych specjalnych gońców dla utrzymania łączności z dowódcą czołgów.

Duże znaczenie ma łączność wzrokowa między czołgami a piechotą. Łączność ta jest niezbędna dla odbierania sygnałów od piechoty i ustalenia jak szybko piechota wykorzystuje powodzenie czołgów. Celem utrzymania tej łączności wskazane jest ustalić linie łączności wzrokowej. W tym celu dowódcy piechoty i czołgów określają na kierunku działań czołgów dobrze widoczne z czołgów punkty orientacyjne (linie grzbietowe, laski, zabudowania, a niekiedy i rowy ciągłe nieprzyjaciela).

Osiągnąwszy linię w rejonie ustalonego punktu orientacyjnego, dowódca czołgów daje sygnał wspieranej piechocie (rakietą) oznaczający, że ją obserwuje. Ze swej strony dowódca piechoty stwierdziwszy, że czołgi wychodzą na linię łączności wzrokowej piechoty i czołgów, przygotowuje się do przekazania czołgom potrzebnych sygnałów. Odległość od jednej linii łączności do drugiej wynosi 300 — 500 m.

Zagadnienia współdziałania są przepracowywane na kilka dni przed natarciem (zależnie od sytuacji) i znajdą wyraz w ogólnym planie walki. Zanim plan ten dotrze do oddziałów, sztab wielkiej jednostki przeprowadza dokładną kontrolę wykonania wydanych zarządzeń. Jeżeli czas pozwala, przeprowadza się specjalne ćwiczenia z dowódcami i sztabami jednostek przydzielonych i współdziałających.

We wszystkich jednak wypadkach szef sztabu pułku powinien pozostawić dowódcom baonów i kompanii wystarcza-

jącą ilość godzin dziennych. Bez tego warunku nawet dobrze pomyślane w sztabach współdziałanie nie da pozytywnych wyników.

Współdziałanie czołgów z działami pancernymi

Jeżeli piechocie lub czołgom została przydzielona artyleria pancerna, to w czasie natarcia zwalcza ona przede wszystkim środki przeciwpancerne i czołgi nieprzyjaciela. Odnośnie wszystkich zagadnień zabezpieczenia działań czołgów dowódca czołgów porozumiewa się uprzednio z dowódcą dział pancernych.

Uderzenie czołgów na przedni skraj obrony nieprzyjaciela zapewnia artyleria pancerna ogniem ze stanowisk wyjściowych, leżących przed stanowiskami wyjściowymi czołgów (w ugrupowaniu piechoty), a będących pierwszymi stanowiskami ogniowymi. Po osiągnięciu przez czołgi przedniego skraju obrony ruszają naprzód również działa pancerne (plutonami i bateriami). Na dotychczasowych stanowiskach pozostaje tylko część dział celem prowadzenia ognia do zaobserwowanych celów. Posuwając się za czołgami w odległości 100 — 200 m lub w czołowych pododdziałach piechoty, działa pancerne wyszukują i niszczą cele zagrażające czołgom.

Szczególną uwagę należy zwracać na skrzydła.

Wymuszone wycofanie się czołgów za najbliższą osłonę, manewr czołgów przeciw uderzającym czołgom nieprzyjaciela lub ruch czołgów przez wąskie przejścia w przeszkodach osłania artyleria pancerna całą potęgą swego ognia.

Podstawowym środkiem łączności między dowódcą czołgów a dowódcą artylerii pancernej jest radio dublowane rakietami i pociskami świetlnymi strzelającymi w kierunku celu.

Współdziałanie czołgów z artylerią

Dowódca czołgów stawia dowódcy grupy artylerii wspierającej piechotę i czołgi w danym pasie natarcia następujące żądania:

— zniszczenia ujawnionych przez rozpoznanie środków przeciwpancernych nieprzyjaciela, zamykających podejścia do przedniego skraju obrony i pierwszych przedmiotów natarcia,
— osłony ogniowej ruchu czołgów od podstawy wyjściowej do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela,
— przez położenie ognia na określone przedmioty i linie przygotować i ubezpieczać natarcie czołgów,

— być w gotowości do osłony zamierzonego manewru czołgów.

Sygnały wywołania, przeniesienia i przerwania ognia ustala dowódca artylerii wielkiej jednostki, a zatwierdza dowódca wielkiej jednostki. Sygnałami tymi posługuje się dowódca czołgów dla porozumienia się z artylerzystą. Oprócz tego dowódca czołgów powinien wydzielić czołgi wyposażone w radiostację, z których specjalnie wyszkoleni oficerowie artylerii mogą kierować ogniem artylerii celem obezwładnienia i zniszczenia wykrytych celów oraz utrzymania łączności z dowódcą grupy artylerii i z dowódcą czołgów.

Współdziałanie czołgów z saperami

Jednostkom czołgów wsparcia piechoty przydziela się saperów, zwykle jeden pluton na jeden baon czołgów. Poza tym dowódca jednostki piechoty wydziela dodatkowo pewną ilość saperów celem wykonania terminowych i nieprzewidzianych prac.

Organizując współdziałanie z saperami, dowódca czołgów ma na względzie zabezpieczenie działań czołgów w okresie przed walką i bezpośrednio w czasie walki.

W okresie przed walką saperzy prowadzą rozpoznanie przeszkód przeciwpancernych naturalnych i sztucznych przed i na przednim skraju obrony; niszczą te przeszkody lub wykonują w nich przejścia dla czołgów, przygotowują mostki, faszynę i inne środki podręczne celem zwiększenia zdolności przekraczania czołgów przez przeszkody; urządzają i maskują podstawę wyjściową, poprawiają drogi i wytyczają trasy dla kolumn od stanowisk wyczekiwania do stanowisk wyjściowych oraz utrzymują w stanie używalności drogi dowozu i ewakuacji.

W czasie walki specjalnie wydzielone lub przydzielone czołgom pododdziały saperów posuwają się w pierwszym rzucie piechoty nacierającej za czołgami i skoro tylko czołgi napotkają poważniejszą przeszkodę, saperzy wykonują w niej przejścia (szukają obejścia) i udzielają pomocy czołgom, które ugrzęzły w przeszkodach.

* * *

Działania saperów powinny być osłonięte ogniem piechoty i czołgów.

Wyżej omówiono w ogólnych zarysach zagadnienia organizacji współdziałania czołgów z piechotą, artylerią i saperami na strzeblu: dowódca dywizji — dowódca oddziału czołgów oraz dowódca pułku piechoty — dowódca grupy artylerii — dowódca oddziału saperów. Jest to wyższy szczebel. Niektórzy sądzą, że o ile czołgi są używane w sposób scentralizowany, tj. nie są przydzielone pułkom, baonom lub kompaniom piechoty, to nie ma potrzeby organizowania współdziałania między baonem czołgów a pułkiem piechoty i między kompanią czołgów a baonem piechoty (kompanią), działającymi na tym samym kierunku i w tym samym pasie natarcia. Sąd ten jest niesłuszny, gdyż nie można liczyć na to, że każdy z tych dowódców otrzyma wystarczające wytyczne współdziałania od swego bezpośredniego przełożonego.

Choć wytyczne dowódcy ci istotnie otrzymają, to jednak doświadczenie uczy, że oparcie się jedynie na nich jest niewystarczające. Bo czyż dowódca dywizji, któremu przydzielono czołgi i dowódca pułku, którego będą one wspierały, mogą wskazać w terenie wszystkie gniazda ogniowe, które muszą być obezwładnione czy zniszczone przez czołgi lub określić, w jakiej kolejności zadania te należy wykonać? Jest to naturalnie niemożliwe. Wskazują oni jedynie kilka celów i rejon działania czołgów.

Konkretne określenia kto, jak, na jakim kierunku i co ma robić podczas natarcia na ten lub inny przedmiot,mogą dać jedynie dowódcy takich szczebli jak baon piechoty — kompania czołgów, kompania piechoty — pluton czołgów.

Dlatego też, chociaż czołgów nie przydziela się baonom i kompaniom piechoty (poza szczególnymi wypadkami wskazanymi na wstępie artykułu), to jednak współdziałanie na tych szczeblach, jak to podkreśla zresztą regulamin, powinno być organizowane. Otrzymawszy konkretne zadania od swoich przełożonych, dowódca pododdziału piechoty i dowódca czołgów powinni uzgodnić w terenie swoje działania oddzielnie na każdy przedmiot, mając stale na względzie zadanie postawione przez przełożonego.

Organizacja współdziałania na szczeblach niskich powinna być przemyślana. Dowódca baonu czołgów, skierowując dowódców kompanii czołgów do odpowiednich dowódców baonów piechoty dla zorganizowania współdziałania, ustala kwestie, które należy uzgodnić i wyjaśnić, np.: rozmieszczenie przejść i ich oznaczenie; kolejność niszczenia w ustalonym rejonie gniazd ogniowych przez piechotę i czołgi; jakie środki wydziela

piechota dla osłony skrzydeł czołgów; jak piechota zamierza zdobywać dany punkt oporu i jakiej żąda w tym celu pomocy od czołgów; jakie środki ogniowe wydziela piechota dla towarzyszenia czołgom w natarciu i jak będzie zorganizowane wskazywanie celów.

Ze swej strony dowódca oddziału piechoty daje dowódcom baonów i kompanii odpowiednie wskazówki do organizacji współdziałania. Konieczne jest, by przy organizowaniu współdziałania na niższych szczeblach byli obecni starsi oficerowie od tych dowódców, którzy organizują współdziałanie.

Powodzenie w walce uzależnione jest od jasno, prosto i z inicjatywą przeprowadzonego współdziałania od początku do końca. Przypomnimy kilka podstawowych warunków, które dowódcy piechoty i czołgów, działając wspólnie w natarciu, powinni przestrzegać.

Czołgi uderzają z maksymalną szybkością. Po ich zbliżeniu się do przedniego skraju obrony na 150 — 200 m, artyleria przenosi ogień w głąb,ześrodkowując go na zawczasu określone cele i rejony.

W momencie przechodzenia czołgów przez szyki piechoty, otwierają one intensywny ogień w ruchu do gniazd ogniowych nieprzyjaciela. Podejście czołgów do czołowych tyralier własnej piechoty jest dla niej sygnałem wyruszenia do natarcia.

Piechota postępuje za czołgami, starając się nie oderwać od nich i razem z nimi niszczy i obezwładnia siły żywe i środki ogniowe nieprzyjaciela. W dalszym działaniu czołgi niszczą (obezwładniają) kolejno jeden cel po drugim. Oderwanie się piechoty od czołgów nie może przewyższać 400 m.

W terenie zakrytym (krzaki, zadrzewienia, zabudowania) czołgi posuwają się bezpośrednio w szykach piechoty, niszcząc cele hamujące jej ruch. Przy zbliżeniu się czołgów do jakichkolwiek przeszkód, piechota wysuwa się szybko naprzód, opanowuje je i umożliwia saperom wykonanie przejścia dla czołgów.

Szybkość czołgów na polu walki jest większa od szybkości piechoty. Jednak ta różnica wyrównuje się przez to, że czołgi niszcząc (obezwładniając) gniazda ogniowe nieprzyjaciela zmuszają piechotę do przyśpieszenia ruchu. W ten sposób zachodzi swego rodzaju przekazywanie przez czołgi piechocie zdobywanego przedmiotu. Skutkiem tego im szybciej piechota będzie realizowała powodzenie czołgów, tym skuteczniejsze będzie ich działanie i tym szybsze będzie ogólne tempo natarcia.

Jeżeli piechota odrywa się od czołgów na skutek ognia ocalałych po przejściu czołgów gniazd ogniowych, czołgi nie zawracają do piechoty, ale niszczą te gniazda ogniem. Oprócz tego wyższy dowódca czołgów wydziela na pomoc piechocie część czołgów ze swego odwodu.

Uszkodzony czołg może łatwo stać się zdobyczą nieprzyjacielskich niszczycieli czołgów. Piechota powinna okazać mu potrzebną pomoc (przez przyśpieszenie ruchu do przodu, wydzielenie środków ogniowych itd).

Stwierdziwszy wycofywanie się nieprzyjaciela, czołgi przechodzą samodzielnie do pościgu. Zadaniem piechoty jest wówczas nie odrywać się od czołgów.

Jeżeli czołgi uchwyciły linię, którą piechota ma utrzymać, wówczas obowiązkiem dowódców piechoty jest zwolnić jak najprędzej czołgi, by mogły odejść do rejonu zbiórki celem uzupełnienia materiałów pędnych, amunicji i ewentualnie naprawy. Tę pracę czołgów w rejonie zbiórki osłania piechota.

* * *

Na zakończenie przytaczamy przykład z wojny odnośnie organizacji współdziałania piechoty z czołgami w natarciu.

N-ty pułk piechoty wsparty czołgami otrzymał zadanie przełamania obrony nieprzyjaciela na odcinku S-R. Umocnienia obronne nieprzyjaciela składały się z odcinków rowów ciągłych nie połączonych ze sobą rowami łączącymi.

Przeciętnie pocięty teren obfitował na tym odcinku w strumienie: w głębi obrony (ok. 1,5 km od przedniego skraju) płynęła rzeka, której brzegi w wielu miejscach były bagniste.

W ciągu dwóch dni przeznaczonych na zorganizowanie współdziałania dowódca pułku z dowódcą czołgów i oficerami sztabu przeprowadzili rozpoznanie dróg z rejonu koncentracji piechoty i czołgów do linii przełamania, ustalili zarys przedniego skraju obrony, pola minowe i przejścia w nich, przestudiowali przedpole, podejścia do obrony, miejsca przeprawy czołgów przez rzekę i ustalili sygnały współdziałania czołgów z piechotą. Podstawy wyjściowe piechoty i czołgów leżały 600 — 800 m za własnym przednim skrajem.

Stosownie do planu współdziałania:

Piechota miała przełamać obronę razem z czołgami i nacierać dalej do rzeki, skąd miała skierować się na zachód.

Artyleria miała obezwładnić działa przeciwpancerne rozpoznane przed i w czasie walki. Poza tym, w czasie wyjścia czołgów za ugrupowanie piechoty, wszystkie środki ogniowe miały prowadzić ogień do czołgów i artylerii przeciwpancernej nieprzyjaciela hamujących ruch naszych czołgów.

Jedna część czołgów miała obezwładniać środki ogniowe i siły żywe nieprzyjaciela na przednim skraju obrony (głównie c.k.m.), drugą część miała przebić się za przedni skraj i obezwładnić gniazda ogniowe na odcinku do rzeki. Osiągnięcie przez czołgi przedniego skraju było sygnałem wyruszenia piechoty do szturmu.

Zorganizowano też desant czołgowy, w skład którego weszli fizylierzy i grupy saperów (ci ostatni mieli rozbroić pola minowe, jeśliby je stwierdzono za przednim skrajem obrony).

Szczegółowo omówiono sygnały współdziałania i wskazywania celów; działa przeciwpancerne wskazywano pociskami świetlnymi, ogień artylerii wywoływano serią białych rakiet, przeniesienie i przerwanie ognia — serią zielonych rakiet, wezwanie czołgów na cel serią czerwonych rakiet. Dowódcy kompanii, plutonów i kierowcy czołgów razem z dowódcami kompanii i plutonów piechoty szczegółowo przestudiowali wszystkie zagadnienia współdziałania.

Dla ułatwienia dowodzenia punkty obserwacyjne dowódcy czołgów i artylerii przygotowano na PO dowódcy piechoty. Oprócz tego dla obserwacji czołgów wydzielono wysunięte PO, które znajdowały się w czołowych rzutach piechoty. Dowodzenie odbywało się przy pomocy oficerów łącznikowych, gońców pieszych i konnych oraz radia i sygnałów świetlnych.

Przebieg działań był następujący: po krótkim, potężnym przygotowaniu artyleryjskim i lotniczym czołgi razem z piechotą wyruszyły do natarcia. Kiedy czołowe pododdziały podeszły do przedniego skraju na odległość 400 — 600 m, czołgi otworzyły gwałtowny ogień (w ruchu). Po wejściu czołgów na przedni skraj, artyleria przeniosła ogień w głąb, a piechota wzmocniwszy natężenie ognia broni ciężkiej uderzyła do szturmu.

Jak się później okazało, na zabagnionym odcinku znajdowały się c.k.m., które otworzyły ogień dopiero w momencie, gdy piechota nasza ruszyła do szturmu. Ze względu na bagnisty teren czołgi nie mogły się do nich przedostać, a dobre zamaskowanie utrudniało zniszczenie ich ogniem. Dopiero wydzielona kompania strzelecka przy wsparciu ogniowym czołgów (z miejsca) wykonała to zadanie.

W tym czasie na prawym skrzydle na skutek natarcia czołgów nieprzyjaciel został częściowo zniszczony, a częściowo wycofał się do lasku. Dla zniszczenia stawiającego jeszcze opór przeciwnika, na prośbę dowódcy pułku piechoty wydzielono część czołgów. Czołgi szybko zlikwidowały nieprzyjaciela stawiającego opór w lasku i wysunęły się ku rzece.

Piechota, doszedłszy do rzeki, rozpoczęła razem z saperami przygotowanie przeprawy, manewrujące zaś za przeszkodami naturalnymi czołgi wspierały ogniem działania piechoty.

Opór nieprzyjaciela na rzece został złamany dzięki uderzeniu od płd, i po przejściu czołgów przez ocalały, a niezbyt odległy most kolejowy. — W tym czasie piechota natarła od czoła przez rzekę.

HENRYK PRAWDZIC

Dziennik działań bojowych 201 p. p. rez. w kampanii 1939 r.

CZĘŚĆ II

8 **września.** Dzisiejszy rozkaz dowódcy jest następujący: „201 pułk z dyonem artylerii jako straż tylna dywizji osiągnie marszem nocnym m. Wiślica. Pod osłoną nocy przeprawić się przez most na Nidzie. Dalsze rozkazy będą wydane w Wiślicy. Przez jedyny most na Nidzie przeprawiać się będą liczne oddziały naszej grupy operacyjnej dążąc do osiągnięcia Wiślicy przed przeprawieniem się taborów".

Dowódca 201 pułku wydaje rozkazy dowódcom baonów. Odnośnie rozkazów dowódcy 201 pułku trzeba zaznaczyć, że były one pisemne w wypadkach, gdy pułk organizował obronę lub formował kolumnę do marszu ubezpieczonego pełniąc zadanie straży przedniej, tylnej i bocznej. Rozkazy te pisał dowódca osobiście przez kalkę, bądź dyktował je adiutantowi. W innych wypadkach, tj. w czasie walki lub marszu wydawał krótkie rozkazy szczególne — pisemne, rzadziej ustne.

Rozkazy ustne przekazywane były wyłącznie przez adiutantów. Odbiór każdego rozkazu na wyraźne zarządzenie dowódcy pułku musiał być pokwitowany osobiście przez dowódców baonów względnie innych wykonawców. Ten sposób osobistego potwierdzania odbioru otrzymanego rozkazu nabiera coraz większego znaczenia ze względu na wzrastające trudności w przekazywaniu. Za to żaden z dowódców nie był postawiony w nieświadomości co do dalszego działania lub w niepewności co do swego zadania. Oficer łączności pułku rozwijał łączność telefoniczną na każdym postoju, w czasie walki, szczególnie zaś rozwijał ją w obronie. Pluton łączności pracował dobrze. Radiostacje nr 2 były użyte w tej kampanii dwukrotnie — wewnątrz ugrupowania pułku. Odpraw z dowódcami baonów i oddziałów specjalnych

było kilka. Był to najlepszy sposób omówienia sytuacji i regulowania ważniejszych spraw, lecz później ten sposób porozumienia i rozkazodawstwa stał się niemożliwy do przeprowadzenia ze zrozumiałych dla Czytelnika powodów.

Dzisiejszy rozkaz pisemny dowódcy pułku dotyczył punktu przejścia oddziałów w nocy, sformowania kolumny i porządku marszu, ubezpieczeń marszowych i rozpoznania przed kolumną.

Dowódca pułku udał się na punkt przejścia, tj. na skrzyżowanie dróg (1 km na płdn.-wsch. od m. Sokolin). Tu oczekuje nadejścia baonów do godz. 1.30 w nocy.

9 września. Na oznaczony wyżej punkt przejścia przybył najpierw dyon artylerii; znacznie później za nim przybyły baony, które miały do przebycia 3 — 4 km drogi. Noc jest bardzo ciemna. Żołnierze zasypiają ze zmęczenia w czasie krótkich postojów i trudno ich obudzić. Są nadto stale głodni pomimo wysiłku i starań wszystkich dowódców. Kuchnie gotują wprawdzie w marszu bądź suchą jarzynę i kartofle, bądź mięso z rekwizycji, starają się wydać strawę o każdej porze, lecz nieustanne pogotowie oddziałów oraz prawie nieprzerwane walki i stałe zagrożenie uniemożliwiają regularne wyżywienie.

Stan wyczerpania w tej chwili jest tak duży, że budzeni i niemal stawiani na nogi żołnierze zasypiają stojąco lub w marszu i wywracają się na ziemię. W ciemnościach nocnych spotyka się tylko pojedyncze sylwetki czuwających oficerów — kompanie śpią pokotem w rowie przydrożnym zupełnie niewidoczne.

Dowódca baonu straży przedniej, gdy usiadł na tapczanie zapadł ze zmęczenia od razu w twardy sen i nikt go nie mógł odszukać. Około godz. 3.00 pułk osiąga most na Nidzie. Dowódcy pułku udaje się przeprawić wszystkie oddziały przez długi most, po którym w przeciwnym kierunku przechodzi 5 brygada kawalerii. Ma ona wykonać wypad dla osłonięcia oddziałów grupy operacyjnej na przeprawie. W rejonie tym pojawiają się również oddziały 22 d.p.

Dzień jest pogodny i słoneczny. W Wiślicy dowódca pułku otrzymuje następujący rozkaz: „osiągnąć jak najszybciej rejon m. Piasek Wielki — folw. Budzyń, gdzie zorganizować obronę frontem na płn. na linii folw. Budzyń—Piasek Wielki. Sąsiad na płn. 203 p.p. Zorganizować szczególnie silnie obronę ppanc. w oparciu o zabudowania — we wsiach wykonać barykady ppanc. i przeszkody. Artylerii wsparcia użyć przede wszystkim do zwalczania czołgów. Gotowość obrony natychmiastowa po osiągnięciu nakazanego rejonu. M. p. dcy dyw. Badrzychowice".

Znów od rana panuje wspaniała pogoda, jest gorąco a nawet upalnie. W godzinach popołudniowych, po krótkim odpoczynku po

marszu, pułk przystąpił do organizacji obrony swego rejonu. W kompaniach wydano dziś obiad bez przeszkód. Gorzej przedstawia się sprawa wyżywienia oficerów sztabu pułku. Brak na to czasu i niezbędnych środków oraz naczyń. Trzeba żywić się jedynie własnym przemysłem.

O godz. 15.20 rozpoczyna się dwustronna walka artylerii. Dyon własny ostrzeliwuje pojawiające się na dużej odległości czołgi niemieckie. Na dalekim przedpolu grupują się mniejsze oddziały zmotoryzowanej piechoty, które również dostają się pod skuteczny ogień naszych baterii. Czołgi zawracają i kryją się za zasłonami w terenie. Natarcie ich nie wyszło. Słychać natomiast odgłosy zaciętej walki w rejonie Wiślicy.

Pułk utrzymuje swoją pozycję obronną do nocy. O godz. 19.00 dowódca 201 p.p. wezwany jest na odprawę do m. Badrzychowice. Dowódca dyw. planuje uderzenie całą dywizją na rozpoznaną niemiecką dywizję pancerną, która na noc stanęła w m. Stopnica. Rozkaz jest następujący: „dywizja wyruszy w dwóch kolumnach. W straży przedniej dywizji 201 p.p. Zaopatrzyć oddziały w butelki z naftą do walki z bronią pancerną. Wsparcie pułku dyonem artylerii. Wymarsz o godz. 21.00. Oś marszu Piasek Mały — Kików — Wolica — Stopnica".

Wymarsz opóźnił się wskutek:

a) niemożności ściągnięcia oddziałów pułku z odcinka obronnego na czas oznaczony,

b) zatłoczenia dróg przez liczne tabory.

W rezultacie pułk wyruszył o godz. 23.00. W bocznej lewej kolumnie maszeruje 203 p.p. i ma uchwycić Smogorzów dla ewentualnego odcięcia drogi wycofującym się czołgom niemieckim. Marsz dywizji został zatrzymany o godz. 1.00 wskutek rozgorzałej walki z boku maszerującej dywizji. Była to, jak się okazało później, walka dwóch pułków 22 dyw. piech., które nie rozpoznawszy się wzajemnie w ciemnościach nocy stoczyły ze sobą walkę zakończoną w rejonie Buska. Oddziały te ponieść miały znaczne straty.

10 września. Noc pogodna, gwiaździsta i ciepła. 55 dywizja zatrzymana trudną do rozpoznania walką nocną na swym płn. skrzydle opóźnia swój marsz o 1½ godziny — czołgi zaś niemieckie opuściły Stopnicę według zeznań cywilnej ludności o godz. 3.00. Wydaje się więc, że dywizja chcąc działać przez zaskoczenie nie zdążyłaby uderzyć w odpowiednim momencie, nawet w wypadku gdyby nie była zatrzymana w swym marszu.

201 pułk zajmuje Stopnicę. Przybył tu pierwszy rzut kwatery głównej armii „Kraków". W zabudowaniach tartaku zatrzymał się dowódca armii gen. Schilling ze swym sztabem.

Dowódca 55 dywizji wydaje dowódcy 201 pułku następujące rozkazy: „zorganizować obronę Stopnicy obsadzając płn. i zach. jej skraj. W oparciu o zabudowania miasteczka przygotować silną obronę ppanc. Wsparcie jak dotąd dyonem artylerii. Nawiązać łączność z 203 p.p., który zajmuje odcinek na płn.-zach. (Skrobaczów)".

W międzyczasie dowódca 201 pułku zostaje wezwany do dowódcy armii, który zapytuje go o siły, jakimi obsadza Stopnicę, o wsparcie artylerii oraz jak ocenia siły nieprzyjaciela i czy długo może się bronić w Stopnicy. Dodaje on, że położenie ogólne jest bardzo ciężkie, że walczymy ze zbyt wielką przewagą sił, że pragnąłby jak najwięcej sił wyprowadzić na wschód, bo takie jest życzenie Naczelnego Wodza. Obronę trzeba będzie organizować we wschodnich obszarach kraju. Dywizja 22 poniosła wielkie straty. Dowódca armii wydaje się przygnębiony wypadkami.

Szef sztabu armii płk dypl. W., zapytany przez dowódcę 201 p.p. dlaczego się stale cofamy, oświadczył, że począwszy od granicy śląskiej nawiązaliśmy styczność bojową już z 17 wielkimi jednostkami nieprzyjaciela, a w tym 4 dywizjami pancernymi i 3 zmotoryzowanymi. Że lotnictwo niemieckie rozbija wszelkie komunikacje i niszczy odwody, że armia „Kraków" nie ma łączności z Naczelnym Dowództwem od pierwszego dnia wojny. Że w dniu 31 sierpnia dowódca armii otrzymał tylko ogólne wytyczne do działań armii, lecz już w dniu 1 września sytuacja uległa tak wielkim i nieprzewidzianym zmianom, że wytyczne Naczelnego Dowództwa w tym dniu stały się zupełnie nieaktualne. Sztab armii zaś nie posiada samolotu do nawiązania łączności z Naczelnym Dowództwem, a wysłani do Warszawy oficerowie łącznikowi nie powrócili. Nadto radiostacja armii nie może uchwycić żadnych rozkazów ani zarządzeń z Warszawy.

W miasteczku tłoczą się liczne tabory, które co chwila ulegają popłochowi na skutek nieprzyjacielskiego ognia artylerii. Przeszkadzają sobie wzajemnie liczne wozy, często łamią koła i kaleczą konie. Ogień niemieckiej artylerii właśnie się rozpoczął — jest to ogień haubic. Na odcinek 201 pułku około godz. 11.00 wychodzi ogólne natarcie piechoty (piechota zmotoryzowana i czołgi). Natarcie jest silne i wsparte potężnym ogniem artylerii. Meldunki dowódców baonów są pełne niepokoju wskutek grożącego im stale oskrzydlenia. Łączności z 203 p.p. nie nawiązano. Dowódca pułku dla załatania luk wzmacnia obsadę pozycji kosztem swego odwodu. Celny ogień naszych c.k.m. i artylerii powstrzymuje natarcie czołgów. Od ognia artylerii niemieckiej szczególnie wśród zabudowań są duże straty. Baon odwodowy użyty do przeciwuderzenia bierze kilkudziesięciu jeńców. Natarcie nie-

mieckie powtarza się na odcinku II baonu. Odwód był znów użyty do przeciwuderzenia. Pociski zapalające wzniecają pożar miasteczka. Zapada zmrok. Miasto pali się, walka ustaje. Strzela tylko artyleria nieprzyjaciela i własna.

O zmroku przybywa oficer sztabu dywizji z rozkazem: „Jedyną pozostałą drogą wycofać się i przejść do nocnego marszu po osi Klępie — Oleśnica — Podlesie — Sydzyna. Pozostawić oddziały styczności. Wycofać się pod osłoną nocy i sformować straż tylną dywizji. Przewiduję dla pułku odpoczynek w lesie Sydzyna, który starać się osiągnąć o świcie — tam wydać strawę. Dalsze rozkazy otrzyma dowódca pułku w m. Sydzyna. Dowódca dywizji będzie na osi marszu — łączność z pułkiem przez oficera sztabu".

W nocy pułk wycofuje się kolejno baonami i formuje z trudem kolumnę marszową w m. Klępie. Wycofanie odbywa się pod ogniem artylerii nieprzyjaciela. Oddziałów pościgowych Niemcy nie wysyłają, przerywa się więc styczność bojowa.

Noc jest pogodna i dość chłodna. Żołnierze są bardzo zmęczeni. Straty znacznie się zwiększyły. Zmniejszają się stany bojowe oddziałów, lecz upór żołnierzy w walce wydaje się wzrastać. Wyrabiają się w boju poszczególne kompanie i obsługi broni maszynowej.

W nocy rozrywają naszą kolumnę niezliczone wozy taborów, pochodzące z wielu różnych oddziałów. Żaden z baonów nie może przedrzeć się w całości przez owe zatory. Hamują one na wiele godzin ruch oddziałów. O świcie dowódca pułku przeglądając swą kolumnę stwierdza, że czoło jej osiąga zaledwie Oleśnicę. Niezliczone wozy rozerwały baony i kompanie na wiele drobnych części do plutonów i drużyn włącznie.

W nocy rozprzęgała się zwartość taborów oraz zasadniczy porządek ich marszu. Zjeżdżają one z drogi na przyległe pola w kilku rzędach wyprzedzając się wzajemnie. Od świtu krąży nieprzyjacielskie lotnictwo myśliwskie.

W Podlesiu zdołał dowódca pułku o tyle uporządkować swą kolumnę, że mógł skierować przemieszane oddziały do swych baonów. Udało mu się również uporządkować ubezpieczenia kolumny oraz zorganizować na nowo obronę ppanc. i plot.

11 września. W Wilkowej otrzymał dowódca pułku następujący rozkaz: „Po krótkim odpoczynku i uporządkowaniu się w lesie „Sydzyna" przejść do rejonu Kłoda i tu zorganizować obronę na rzece Kłodnica (Czarna). Przedni skraj pozycji oprzeć na rzece Kłodnica. Zamknąć kierunki zach. i płn. (Staszów). Ubezpieczyć się szczególnie od kierunku Staszów, w którego rejonie rozpoznano wielką jednostkę pancerną. Nawiązać łączność

taktyczną z oddziałami 23 d.p. w rejonie m. Połaniec. Wsparcie artylerii dyonem — jak dotychczas. Baon III będący od wczoraj w dyspozycji dowódcy dywizji przejdzie znów pod pana rozkazy. Użyć go jako odwód odcinka w lesie „Monastyrek“. Miejsce postoju dowódcy 201 pułku G. Szczeka, miejsce postoju dowódcy dywizji L. Szczeka“.

Dowódca pułku wyjeżdża niezwłocznie na rozpoznanie nowej pozycji obronnej wyprzedzając swe oddziały. Baony przybywają kolejno i obsadzają wskazane im odcinki. Po ich obsadzeniu i wysunięciu na przedpole czat bojowych dowódca pułku wydaje szczegółowy rozkaz obrony. Rozkaz jest ustny, a bezpośrednio po tym potwierdzony na piśmie. Rozkaz ten obejmuje: położenie, wiadomości o nieprzyjacielu (piechota zmotoryzowana docierająca już swymi patrolami do lasu „Sydzyna“, wielka jednostka panc. w Staszowie). Kolejno rozkaz zawiera granice odcinków baonów. Przebieg przedniego skraju pozycji — osłonę skrzydeł (ogniową), ubezpieczenia, łączność ogniową i taktyczną. Wsparcie artylerii całym dyonem na korzyść poszczególnych odcinków —ześrodkowania na poszczególne cele, zwalczanie broni panc. i osłona skrzydeł. Wreszcie obronę przeciwpancerną całego odcinka — przydział działek ppanc., stanowisko odwodu, miejsce postoju dowódcy pułku, łączność telef.-rakietową i radiową (I baon i dowództwo pułku) oraz rozpoznanie przedpola.

Odwód otrzymał rozkaz ustny po przybyciu na odcinek. Rozkaz dla odwodu dotyczył rozbudowy pozycji wtórnej na płd. skraju lasu „Szczeka“, jej załogi oraz części tworzącej odwód ruchomy do przeciwnatarcia.

Kierunek ewentualnego przeciwnatarcia baonu odwodowego ustalony był na korzyść odcinka obronnego I baonu (płn. część m. Kłoda). Wsparcie artylerii omówił dowódca pułku szczegółowo z dowódcą dyonu.

Godz. 19.00 baon odwodowy nie przybywa. Na przedpolu rozpoczyna się walka patroli. Meldunki z rozpoznania stwierdzają liczną piechotę zmotoryzowaną grupującą się w lesie „Sydzyna“. Piechota ta już o godz. 9.00 swymi mniejszymi oddziałami wchodzi w styczność bojową z pozycją główną. Rozpoczyna się silne natarcie wsparte czołgami i silną artylerią, lecz pozycja obronna już jest zorganizowana. Artyleria nasza rozpoczyna ogień z dobrze obranych stanowisk — dowódca pułku omawia ustnie zarówno ognie wsparcia jak i zmianę stanowisk z dowódcą dyonu artylerii. Osobista styczność obu dowódców przyjęta przez nich od początku za zasadę zapewnia ciągłość wsparcia, łatwość i szybkość manewru ogniowego, bezpieczeństwo stanowisk artylerii, a przede wszystkim pełne wykorzystanie ognia.

Dowódca dyonu zna wszystkie meldunki i rozkazy i w każdym momencie walki orientuje się w położeniu. Dyon, o którym mowa, towarzyszy pułkowi od dnia 4 września. Stąd porozumienie z jego dowódcą jest coraz ściślejsze i dla działań pułku niezwykle korzystne.

Ogień dyonu jest bardzo skuteczny i powstrzymuje on natarcia czołgów, lecz stanowiska dyonu od pewnej chwili znalazły się pod ogniem artylerii nieprzyjaciela. Szczególnie duże straty w obsłudze poniosła bateria 7 — poległo w niej 2 oficerów. Natarcie niemieckie ponawiane już dwukrotnie zatrzymuje się tuż przed linią obronną naszej piechoty. Celny ogień c.k.m. przygwoździł niemiecką piechotę.

Odwód odcinka przybywa dopiero w godzinach popołudniowych. Zajmuje on wyznaczone mu stanowiska na pozycji wtórnej, którą pośpiesznie umacnia. Lecz dowódca I baonu melduje, że z kierunku Staszowa zbliżają się oddziały zmotoryzowane. Meldują o tym również rowerzyści, którzy ubezpieczali skrzydło. Baon odwodowy przedłuża jedną swoją kompanią to skrzydło i wzmacnia je c.k.m. Dowódca dyonu art. wykonuje osłonę ogniową. Z tego jednak kierunku dają się odczuwać wyraźne ruchy oskrzydlające. Niemcy pod osłoną lasów „Rytwiany" zmierzają na tyły pozycji obronnej pułku. Wysłana na ubezpieczenie tego kierunku jeszcze jedna kompania odrzuca w walce leśnej liczne patrole motocyklistów — lecz następnie cofa się pod naciskiem silniejszych oddziałów, które otaczają ją w lesie. Ostatnia kompania z odwodu rzucona na ten kierunek zatrzymuje chwilowo nieprzyjacielską piechotę. Jest to ciężki kryzys boju. Dyon artylerii zmuszony jest do zmiany stanowisk z powodu zbyt wielkich strat. Dowódca dyw., którego dowódca pułku stale informuje telefonicznie o przebiegu walki, nie posiada żadnego odwodu. Żąda on natomiast bezwzględnego utrzymania pozycji do nocy. Kryzys znów mija. Jest obecnie godz. 16.00 Dowódca pułku otrzymuje nowy rozkaz telefoniczny: „wysłać niezwłocznie jeden baon z 12 c.k.m. do m. Osiek, gdzie baon ten przygotuje dla pułku pozycję obronną. M. Osiek jest ważnym punktem do jutrzejszej przeprawy naszych oddziałów przez Wisłę. Szczegółowy rozkaz otrzyma dowódca baonu na miejscu".

Jednakże baon, który ma odejść do m. Osiek ma tylko 6 c.k.m. Baon ten dlatego może wejść w rachubę, że prawdopodobnie można będzie go wyciągnąć ze słabo atakowanej dotąd południowej części odcinka. Na jego przedpolu walczyły tylko drobne oddziały nieprzyjaciela. Dowódca pułku nakazuje dowódcy tego baonu (II) pozostawić jedną kompanię z plutonem c.k.m. na pozycji — zadanie zaś wyznaczone mu przez dowódcę dywizji wykonać dwiema kompaniami. Dowódca pułku melduje

równocześnie o powyższym dowódcy dywizji, który na ten projekt wyraził ostatecznie swą zgodę. Rozkaz ten nie został jednak w ogóle wykonany. Dowódca II baonu nie mógł za dnia wykonać odejścia z pozycji — nieprzyjaciel bowiem rozszerzył swe natarcie i na tę część odcinka. Przed zmierzchem następuje ostateczny kryzys walki. Ogień artylerii wzmaga się i osiąga silne natężenie. Straty są duże. Nasze baterie milkną, gdyż co chwila muszą zmieniać stanowiska. Baon I trzyma jednak pozycję pomimo uporczywych natarć — natomiast oddziały nieprzyjaciela zagrażają bezpośrednim tyłom pozycji.

Poczet dowódcy pułku (gajówka o 0,5 km na płn.-zach. „Szczeka") jest od dłuższej chwili pod ogniem c.k.m. i kb oraz wzmagającego się ognia artylerii. Pluton pion. i pluton pgaz odrzuciły szturmem z bliska przedzierającą się przez las od północy piechotę niemiecką. Z zapadnięciem zmroku walka słabnie. Trwa wciąż ogień niemieckiej artylerii.

Dowódca dywizji wydaje następujący rozkaz: „położenie: gr. op. przeprawi się w dniu jutrzejszym 12.IX przez Wisłę na moście pod Baranowem. Most w Sandomierzu został zniszczony przez bombowce niemieckie, most pod Gagolinem naprzeciw Baranowa jest również uszkodzony od bomb — zerwany jest na nim pomost na kilku przęsłach. Od dziś południa naprawiają ten most saperzy i naprawiać go będą przez całą noc. Przez ten most przeprawiać się będą wszystkie oddziały gr. op. i nasza 55 dywizja. Jest on broniony przez baterię plot. Zadanie 201 p.p.: zająć m. Osiek i utrzymując go przez cały dzień jutrzejszy osłonić przeprawę oddziałów gr. op. Rozkazy szczegółowe dotyczące zorganizowania obrony Osieka — wydam na miejscu. Osiek osiągnąć do świtu marszem nocnym po osi Osada — Lesiska — Mucharzów — Pliskowala. Oderwać się od npla na obecnie bronionej pozycji pod osłoną nocy. Pułk w marszu nocnym jest zarazem strażą tylną dywizji. Tabor własny wysłać niezwłocznie na drogę pod L. Szczeka do dotychczasowego m. p. dowództwa dywizji, wszystkie tabory dywizyjne uporządkuje i zorganizuje w jedną kolumnę mjr K. Ja będę w kolumnie na osi marszu".

Dowódca 201 pułku wydaje rozkaz: „pozostawiając oddziały styczności oderwać się od nieprzyjaciela. Zbiórka pułku czołem na skrzyżowaniu dróg 2 km od L. Szczeka (zach. skraj). Porządek marszu: baon II, dyon artylerii, baon I i baon III jako oddział tylny straży tylnej. Zadanie baonu III ubezpieczyć marsz nocny pułku. Oddziały styczności pod dowództwem kpt. Z. dołączą do baonu straży tylnej".

Oderwanie się od nieprzyjaciela jest bardzo utrudnione. Niemcy oświetlają rakietami wycofujące się oddziały i trzymają

je długo pod ogniem. Wywiązuje się przewlekła walka. Odmarsz pułku znacznie się opóźnia. Kolumna marszowa została sformowana dopiero o godz. 24.00. Droga do m. Osiek jest bardzo zła. Wąska, leśna droga wśród parowów i głębokich wąwozów jest tak ciężka, że każdy zatrzymujący się wóz czy jaszcz stwarza przeszkodę nie do przebycia. Działa i jaszcze tylko z pomocą i wielkim wysiłkiem żołnierzy piechoty mogą się wolno posuwać. Część taborów i część artylerii dywizji przeszła wprawdzie za dnia inną, znacznie lepszą drogą południową (Szczeka) wiodącą prawie równolegle — lecz obecnie droga ta jest już w posiadaniu oddziałów niemieckiej piechoty zmotoryzowanej. O świcie osiągnięto zaledwie połowę drogi.

Dowódca pułku wyjechał o świcie naprzód do Osieka. Tu spotkał dowódcę dywizji, z którym od razu pojechał w teren, by rozpoznać pozycję obronną pułku na dzień 12.IX. Pozycja ta ma być utrzymana przez cały dzień. Zapewnione będzie dla odcinka Osiek dodatkowe wsparcie artylerii ogólnego działania grupy operacyjnej. Pozycję obsadzić jak najszybciej — gotowość do obrony natychmiast po obsadzeniu. Nieprzyjaciel spodziewany jest od zachodu i od południa. Są meldunki o wielkiej jednostce pancernej z kierunku północno-zachodniego, gdzie w nocy była na postoju.

12 września. Dowódca pułku pisze rozkaz do obrony. Adiutant wyjeżdża motocyklem do baonów skierowując je wprost na wyznaczone im odcinki obronne. Rozkaz obejmuje odcinek obronny pułku (Osiek). Zadanie pułku: osłonić przeprawę oddziałów grupy operacyjnej przez Wisłę. Podział na pododcinki i przebieg przedniego skraju pozycji. Osłona skrzydeł — czaty. Odwód: przewidywane jego użycie. Organizacja obrony ppanc. i przydział armatek — wsparcie artylerii i przewidywane ognie. Obrona plot.

Baony przybywają kolejno — o godz. 8.00 baon II, o godz. 9.00 baon I i baon III o godz. 9.40. Artyleria zajmuje stanowiska kolejno bateriami. W porozumieniu z dowódcą dyonu jedna bateria będzie użyta działonami do obrony ppanc., reszta dyonuześrodkowania na korzyść pododcinków obrony i na ich żądanie. Całym dyonem w gotowości do zwalczania czołgów.

Nad miasteczkiem pojawia się lotnictwo rozpoznawcze. Zrzuca kilka bomb na zmasowane w rynku tabory, które dowódca pułku skierowuje na Kąty-Gagolin. Tam mają się zgromadzić wszystkie tabory do przeprawy przez Wisłę. W m. Kąty jest również dowództwo dywizji.

Dowódca pułku rozważając swe zadanie ocenia, że siły ma za małe i za słabe do obrony powierzonego mu odcinka. Osiek

musi być broniony na dwóch zasadniczych kierunkach: południowym i zachodnim. Dla objęcia tych kierunków potrzebny jest przynajmniej jeszcze jeden baon oraz znacznie więcej broni ppanc. Nadto otwarta jest część północna i część wschodnia miasta, co należy wziąć również pod uwagę wobec możliwości zaskoczenia szybką bronią pancerną z każdego kierunku. Z kierunku północnego (Suchowola) meldowano wielką jednostkę pancerną i zmotoryzowaną piechotę. Pozycja obronna pułku jest wysunięta na 1 km przed zabudowania miasta zgodnie z ukształtowaniem terenu. W razie silnego nacisku można oprzeć się czas jakiś na zabudowaniach, szczególnie na wypadek natarcia czołgów.

W chwili ulokowywania baonu odwodowego w zabudowaniach Osieka — na przedpolu pozycji obronnej już nawiązano styczność ogniową. Wywiązuje się walka — wkrótce artyleria niemiecka rozpoczyna również ogień na Osiek. Baon odwodowy ma straty. Ranny dowódca baonu mjr G. Odwód musi być przesuwany kilkakrotnie z miejsca na miejsce. Na cały odcinek obronny wychodzi silne, zorganizowane natarcie już o godz. 10.15. Natarcie jest wsparte silnym ogniem artylerii. Czołgi niemieckie zajmują podstawę wypadową na skraju zarośli i lasów z kierunku od zachodu. Własna artyleria zwalcza skutecznym ogniem podstawy wyjściowe oraz większe skupienia nacierającej piechoty. Zaciekłość wzrasta obustronnie. Straty są coraz większe — lekarze i sanitariusze nie mogą nadążyć z opatrywaniem rannych w miasteczku. Jeden z lekarzy baonowych zabity, drugi ranny. Natarcie nieprzyjaciela wzrasta do gwałtownego tempa. Jednakowo silny nacisk idzie na odcinki obu baonów, zarówno na kierunek południowy jak i zachodni. Odwód użyty jest częściowo do zamknięcia nie bronionych przerw jedną tylko pozostałą z odwodu kompanią zachowaną na ostatni krytyczny moment do ewentualnego przeciwuderzenia.

Nadchodzi kryzys bitwy. Jest godz. 12.30. Straty rosną. Ukryci w miasteczku dywersanci, którzy znów nagle się ujawnili, strzelają do gońców, lekarzy i dowódców. Dywersanci ostrzelali z ukrycia dwukrotnie dowódcę pułku i adiutanta idących do walczących baonów. Na linii bojowej poległ dowódca I baonu kpt. B. Baon ten cofa się na zabudowania. Wyruszą natarcie czołgów — pojedyncze działa, działka ppanc. orazześrodkowany ogień baterii powstrzymuje natarcie. Zniszczonych około 9 czołgów. Natarcie niemieckie zatrzymane, lecz duże straty ponoszą obsługi c.k.m. i dział, również wiele koni zabitych. Położenie pułku pogarsza się z każdą chwilą. Pociski artylerii niemieckiej zapalają zabudowania Osieka.

Dowódca pułku wysyła do dowódcy dywizji ponownie meldunek o położeniu i prosi o pomoc. Z płonącej ulicy wycofują się oddziały II baonu. Baon ten jest zmuszony do opuszczenia zachodniej części zabudowań, gdyż z nie bronionego kierunku, tj. od północy (Suchowola) pojawia się zmotoryzowana piechota niemiecka i silnym ogniem razi kompanię prawoskrzydłową. Dla odebrania płonącej ulicy, do której wdarła się już piechota niemiecka, wychodzi przeciwuderzenie plutonu pionierów i części plutonu łączności — oddziałek ten ponosi duże straty — cofa się. Cofając się walczy granatami ręcznymi. Niemiecka piechota dochodzi do rynku. Walcząc również granatami ręcznymi wycofuje się poczet dowódcy pułku. Oddziały są zmuszone do ustępowania z zabudowań, które płoną. Z trudem i z wielkimi stratami wycofują się pojedyncze działony artylerii. To szybkie i gwałtowne wdarcie się do miasteczka piechoty nieprzyjaciela, korzystającej z osłony dymu i ognia płonących ulic, podważyło całe ugrupowanie obronne Osieka i rozerwało taktyczną łączność oddziałów.

Ponieważ dowódca pułku nie dał rozkazu wycofania uważając, że zadanie obrony tej kluczowej pozycji musi spełnić do końca — oddziały pułku uległy rozluźnieniu. Wycofały się bowiem w różnych kierunkach — przeważnie jednak ocalały. Kierowały się zaś zasadniczo w stronę Wisły. Kilka drobnych oddziałów z II baonu utrzymało się w płn.-zach. części miasteczka. W tym położeniu już po wycofaniu się pocztu z Osieka dowódca pułku otrzymuje do przeciwnatarcia jeden baon O. N. „Jędrzejów" posiadający 2 c.k.m. — baon ten otrzymuje wsparcie dyonu artylerii ogólnego działania. W dyonie tym jest bateria haubic (mjr R).

Dowódca pułku sam obejmuje dowództwo i po porozumieniu się z dowódcą dyonu artylerii wykonuje przeciwnatarcie na Osiek z podstawy wyjściowej około 2 km na wschód od Osieka (Kąty). Po silnym ogniu przygotowawczym całego dyonu artylerii na Osiek wyrusza natarcie baonu O. N. „Jędrzejów". Wsparcie 2 c.k.m. okazało się wystarczające. Piechota w kilku skokach osiąga płonące zabudowania miasteczka wyrzucając z niego Niemców. Ponieśli oni tu duże straty w zabitych — nadto wzięto około 160 jeńców. Ciężko ranny jest dowódca baonu O. N. „Jędrzejów" kpt. O. Przeciwnatarcie baonu O. N. odbyło się w tempie, jakie posiadają tylko oddziały wyborowe. Należy podkreślić tu znakomite wsparcie dyonu artylerii. Dowódca 201 p.p. i dowódca dyonu wskazywali sobie wzajemnie cele w terenie, pilnie śledząc nacierające kompanie — sytuacja poprzednia Osieka została przywrócona o godz. 17.00.

Dzień był gorący, słońce prażyło jak w pełni lata. Dowódca 201 pułku usiłuje teraz zebrać swoje rozproszone oddziały. Część ich wycofała się na Gagolin. W różnym czasie przeszły one przez naprawiony most, częściowo z oddziałami przeprawiającej się 23 dywizji piechoty.

Na moście panuje wzorowy porządek. Pomimo częstych nalotów nieprzyjaciel nie może przeszkodzić przeprawie, gdyż bateria plot. skutecznie broni mostu. Most jest jednak często w zasięgu ognia artylerii. Ma on zerwaną nawierzchnię poprzez trzy przęsła. Naprawiony pomost opuszcza się do powierzchni wody, po czym znów wychodzi stromo w górę po szczeblach przybitych jako stopnie. Przez pomost ten mogą przejść tylko oddziały piesze, biedki i konie, które żołnierze często wyciągają na rękach. Niemniej oddziały przeprawiają się dość szybko i sprawnie. Cała artyleria grupy operacyjnej przeprawia się obok mostu na członach pontonowych; na nich przeprawiono również samochody. Tabory przeprawiają się poniżej na wschód brodem bardzo niedogodnym, bo wąskim i prowadzącym krętą linią. Przeprawa taborów rozpoczęła się wieczorem a trwa przez całą noc. W ciemnościach nocy staje się niebezpieczna z powodu wąskości brodu. Miało tam być wiele strat w postaci potopionych koni i wozów, lecz większość taborów grupy zdołała się przeprawić.

Dowódca 201 pułku przechodzi przez most o godz. 23.00 z jedną tylko kompanią i plutonem c.k.m., z oficerem łączności i lekarzem pułku, który towarzyszył mu w przeciwnatarciu na Osiek. Po przejściu mostu dowódca pułku spotyka dowódcę dywizji z szefem sztabu i kilku oficerami. Otrzymuje od niego następujące rozkazy ustne: „Pański pułk przeprawił się wieczorem mniejszymi grupkami. Zbierze pan go w Baranowie i skieruje na Ocice, tj. około 12 km na płn.-wsch. od Baranowa na prawym brzegu Wisły. Tam otrzyma pan dalsze rozkazy".

13 września. W Baranowie nie znalazł dowódca pułku żadnego oddziału ze swego pułku. W nocy nikt nie umie wskazać lub poinformować o pułku, gdyż znajdują się tu znów liczne tabory i luźne gromady żołnierzy z przeróżnych oddziałów zupełnie że sobą pomieszane, przez nikogo nie dowodzone, nadto gromady te i tabory są pomieszane z uchodźcami z różnych stron kraju. O świcie Niemcy rozpoczęli ogień ciężkiej artylerii na Baranów. Wkrótce miasteczko zaczęło płonąć. Pociski artylerii wypłoszyły stąd luźne grupy żołnierzy oraz tabory, które skierowały się drogą na Tarnobrzeg (na płn. wzdłuż Wisły).

Przeciwległy brzeg Wisły jako znacznie wyższy panuje nad tym brzegiem. Artyleria niemiecka ostrzeliwuje bez przerwy drogę tak dobrze widoczną z przeciwnego brzegu. W końcu ogień

ten powoduje duże straty — tabory zjeżdżają w pola — starają się ominąć gęsto ostrzeliwaną drogę. Na tej drodze zginął od granatu dowódca III baonu kpt. B., który objął baon po rannym w Osieku właściwym dowódcy tego baonu.

Dzień znowu jest słoneczny i upalny. Dowódca 201 pułku w pierwszej napotkanej po drodze wsi zmuszony był do wywieszenia na płocie ogłoszenia, by oddziały jego pułku, które z wszelką pewnością pójdą po tej drodze — maszerowały na Ocice. Po przybyciu do Ocic oczekuje on aż od godz. 14.00 na zbierające się powoli oddziały pułku. Pułk formuje się na nowo niemal od drużyny. Zmęczeni do ostatnich granic żołnierze zbierają się powolnym marszem. Są wygłodniali i zupełnie moralnie przybici. Trzeba do nich przemawiać i zachęcać do dalszych wysiłków, tłumaczyć, że rozpacz nie pomoże, a jedynie podjęcie dalszej walki daje jeszcze nadzieję poprawy położenia. Honor żołnierski nakazuje walczyć do końca. Stany baonów znacznie zmalały wskutek strat poniesionych w bitwie o Osiek oraz wskutek wymuszonej przeprawy przez Wisłę, odbywającej się również częściowo pod ogniem.

Zmniejszyła się liczba c.k.m. — prawie połowa ich obsług została wybita. Poległo około 15 oficerów, w tym dwóch dowódców baonów. Artyleria przydzielona w Osieku również poniosła duże straty w obsługach dział oraz w zaprzęgach. Przeprawa przez Wisłę była dla śląskiej grupy operacyjnej najcięższym zadaniem od początku tej wojny. Odbyła się ona w najtrudniejszych warunkach, gdyż była wymuszona i pod ogniem oraz pod nalotami z powietrza. Dla oddziałów grupy była ta przeprawa ciężkim kryzysem. Spowodowała przede wszystkim wielkie straty w oddziałach i sprzęcie oraz duże rozluźnienie związków taktycznych.

Stany bojowe oddziałów uległy znacznej redukcji. O istotnej wartości oddziałów grupy świadczy jednak fakt, że przecież zebrały się one na prawym brzegu Wisły i zachowały swe związki bojowe. Stany bojowe oddziałów tych były już znacznie uszczuplone. Stany poszczególnych baonów 201 pułku po przeprawie przez Wisłę są następujące:

Dnia 13 września. I baon — 3 kompanii strzeleckiej po 80 — 85 strzelców plus 6 c.k.m. ze zmniejszonymi obsługami.

II baon — 2 kompanii strzeleckiej po 80 strzelców plus 4 c.k.m., obsługi prawie pełne.

III baon — 2 kompanii strzeleckiej po 60 — 70 strzelców plus 3 c.k.m., obsługi pełne.

3 działka ppanc. na pułk.

Oddział zwiadowczy pułku 1 plus 5 konnych i 10 rowerzystów.

Pluton łączności 1 plus 20 strzelców.

Pluton przeciwgazowy 1 plus 10 strzelców.

Pluton pionierski 1 plus 15 strzelców.

Położenie wskazywało na bliską katastrofę ogólną i zupełną klęskę oddziałów. Wśród dowódców panowało powszechne przekonanie, że Wisła nie tylko będzie broniona, lecz jako znaczna przeszkoda powstrzyma dalsze postępy nieprzyjaciela. Że za tą przeszkodą i osłoną oddziały uporządkują się, przegrupują, odpoczną. Stało się inaczej. W chwili rozpoczęcia przeprawy oddziałów grupy operacyjnej czołgi niemieckie już przekroczyły Wisłę powyżej Sandomierza i rozpoczęły działanie na tyłach przeprawiających się oddziałów.

201 pułk po bitwie o Osiek i przeprawie prawdopodobnie przestałby wchodzić w rachubę, gdyby nie był zbierany i odszukiwany przez dowódcę pułku, oficera łączności i lekarza pułkowego. Dowódca 201 p.p. już o godz 15.00 nawiązał łączność przez swego oficera z dowódcą 55 dywizji, który zatrzymał się w Tarnobrzegu. Od rana w tym dniu Tarnobrzeg oraz wieś Ocice były pod nieustannym ogniem niemieckiej artylerii ciężkiej. Były to dla Niemców przypuszczalne miejsca skupień naszych oddziałów po przeprawie. Istotnie tak było — w Ocicach zbierała się nasza artyleria, w Tarnobrzegu mogły znaleźć się dowództwa i oddziały. Trakt wiodący z Baranowa do Tarnobrzegu był, jak to już wyżej wspomniano, pod obserwacją i ogniem z wysokiego przeciwległego brzegu Wisły.

W Tarnobrzegu dowódca 201 pułku otrzymuje nowy rozkaz: „z powodu przejścia silnych oddziałów niemieckich oraz jednostek pancernych na prawy brzeg Wisły grupa operacyjna wycofa się na rzekę San, aby uniknąć okrążenia i odcięcia. W tym celu o zmierzchu odbędzie się dalszy marsz na wschód przez Mokrzyszów — Żupawa — Zabrnie — Zaleszany — Zbydniów. 201 pułk w straży przedniej dywizji".

Zbierane w ciągu popołudnia oddziały pułku we wsi Ocice i przeorganizowane na nowo zdołały nieco wypocząć, jakkolwiek były ostrzeliwane przez niemiecką atrylerię. W pobliskim lesie dowódca pułku wraz z kilku oficerami wypożyczyli 2 kuchnie od artylerii zebranej w Ocicach i nakarmili zbierające się oddziały pułku. W nocy odbył się dalszy marsz bez przeszkód, jednak na każdym skrzyżowaniu dróg trzeba było regulować ruch i kolejność przemarszu różnych broni. Niemniej z powodu zbyt długich kolumn oraz licznych jeszcze taborów były i dłuższe postoje.

14 września. Rano gęsta mgła, dzień pogodny. Pułk osiąga Zbydniów o godz. 8.00. Zbydniów jest to duża wieś leżąca między

Wisłą a Sanem. Tu dowódca dywizji wydaje rozkaz do zorganizowania obrony odcinka „Zbydniów" z zamknięciem kierunku zachodniego i płdn.-zach. Dowódca 201 pułku wydaje szczegółowy rozkaz pisemny do obrony. Określa długość pododcinków, współdziałanie ogniowe i taktyczne, wsparcie artylerii i obronę ppanc. i plot. Dowódca pułku organizuje nadto silną obronę ppanc. m. Zbydniów przez rozbudowanie barykad i przeszkód. Równie starannie zorganizowana jest OPL czynna i bierna ze względu na liczne w tym dniu lotnictwo rozpoznawcze. Styczności bojowej z nieprzyjacielem nie ma.

Rozpoznanie wysłane na dalekie przedpole zorganizowane z pozostałych części zwiadu jest w wyniku negatywne. Daleko wysunięta silna czata bojowa pozostaje do godzin wieczornych na swym stanowisku. Na noc była ściągnięta, gdyż załoga pozycji ubezpieczyła się bezpośrednio. O zmroku dowódca dywizji wydaje nowy rozkaz do nocnego marszu. 201 pułk w straży tylnej dywizji.

15 września. Marsz dalszy na Rozwadów oraz przejście Sanu, po czym na Momoty. O świcie niebo pokryło się chmurami. Po raz pierwszy w tej wojnie pada drobny deszcz. Duże lasy w tym terenie onieśmielają Niemców do działania — postępują oni bardzo ostrożnie za oddziałami. Marsz nasz jest bardzo powolny. Brak snu, wypoczynku, żywienie oddziałów jedynie z doraźnych rekwizycji, gdy głównym pokarmem są owoce, kawałki chleba zbierane w ciągu marszu lub rzadziej obiad z zarekwirowanego cielaka — odbierają resztę sił żołnierzom. Dużo jest maruderów i chorych. Żołnierze mają przeważnie nogi odparzone, opuchnięte i okaleczałe, często w krwawiących ranach. Dobywają oni ostatnich sił. Nie chcą jednak wpaść do niewoli dlatego nie opuszczają oddziałów. Rannych coraz częściej wiezie się w taborze, a los ich jest godny pożałowania. Konie w taborach padają. Tabory — ta największa przeszkoda w marszu — znacznie się zmniejszyły. Wiozą tylko amunicję, trochę suchej żywności, paszy i niezbędny bagaż. Konie w zaprzęgach artyleryjskich jakkolwiek bardzo już wyniszczone i zużyte, dzięki niezwykle troskliwej opiece kanonierów, ciągną jeszcze działa i jeszcze — pomaga im stale w tej pracy piechota. Również i konie od biedek ciągną swój ciężar otaczane troskliwą opieką karabiniarzy.

Około południa wypogodziło się niebo i pojaśniało — słońce przygrzewa. Pułk maszeruje dalej w straży tylnej dywizji — niezmieniony. Oddział tylny zwiąże się czasem w krótkotrwałej walce, która powstrzymuje ostrożnie posuwających się Niemców.

Momoty osiągnięto o godz. 16.00, gdzie dowódca 201 pułku otrzymał rozkaz dowództwa armii odbity na powielaczu. Rozkaz

zawierał krótkie słowa podziękowania dowódcom i oddziałom za poniesione trudy i wysiłki w tej wojnie oraz zawiadomienie o zdaniu dowództwa armii przez gen. Schillinga gen. dyw. Piskorowi. Oprócz tego rozkaz wzywał dowódców dywizji i pułków do przedstawienia wniosków na odznaczenie bojowe orderem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych — wnioski te oczywiście nigdy nie wyszły, gdyż nie było na to ani chwili czasu. Po zebraniu i uporządkowaniu bardzo opóźnionych oddziałów nastąpił dalszy marsz.

16 września. Pułk po długim marszu stanął na postój ubezpieczony w rejonie lasów „Kiszki—Uście". Rejon ten osiągnął w godzinach popołudniowych, nawiązując styczność bojową z silniejszymi oddziałami nieprzyjaciela i powstrzymuje je w oparciu o lasy. Na drogi leśne, skrzyżowania i przejścia skierowany jest ogień artylerii niemieckiej. Ogień ten nie wyrządza szkody. Dochodzi do krótkich starć, lecz piechota zmotoryzowana nieprzyjaciela przezornie unika wejścia do lasu i zalega w terenie. Nie stwierdzono też w tym rejonie obecności czołgów. W lasach nie mają one warunków do działania — trzeba zaznaczyć, że niemiecka broń pancerna starannie omija większe kompleksy leśne i nie wykazuje tu bynajmniej swej niepowstrzymanej siły przebojowej. Ogień naszej artylerii, zazwyczaj celny i dokładny, onieśmiela je w działaniach i powstrzymuje ich zorganizowane natarcie.

W tym dniu zapadł szybko zmierzch i zaczął padać ulewny deszcz. Dowódca 201 pułku otrzymuje rozkaz do dalszego marszu w nocy. Dowódca dywizji zebrał dowódców pułków w m. Bukowa o godz. 20.00 na odprawę, na której podaje: „położenie: pozostała nam jedna droga na wschód przez Majdan-Biłgoraj. Zadanie: 201 pułk w straży przedniej po osi Dąbrowica—Dereźni—Majdan. Wiadomości o nieprzyjacielu: stwierdzono ruchy większych zgrupowań na tym odcinku. Wykorzystując noc osiągnąć jak najszybciej wieś Majdan. Dalsze rozkazy wydam w drodze".

Po krótkotrwałym deszczu znów noc pogodna. Dowódca 201 pułku formuje w nocy straż przednią. Drogi są bardzo złe. W plątaninie wozów wydobywa dowódca pułku dwa baony i trzydziałową baterię. Marsz odbywa się przez las, piaszczystymi drogami i jest bardzo uciążliwy. O świcie baon czołowy osiąga wieś Dąbrowica. Tu wywiązuje się zacięta walka straży przedniej z niemiecką piechotą zmotoryzowaną. Piechota ta ustępuje, lecz tylko na niewielką odległość. Jest zmotoryzowana i porusza się szybko, zagrażając stale z boku. Pomimo tego zagrożenia i ognia c.k.m. z boku — straż przednia dąży do zajęcia Majdanu, co też udaje się jej około południa.

W tym czasie rozgorzał zaciekły bój oddziałów 23 d.p. o Biłgoraj. Potężny ogień artylerii niemieckiej zagradza drogę na Majdan pozostałym dwom baonom 201 pułku oraz baterii, która nadto ostrzeliwana przez niemiecką piechotę zmotoryzowaną nie może zająć stanowisk ogniowych. Tymczasem baon I organizuje obronę Majdanu od kierunku północnego. Baon ten nawiązuje łączność z 6 p.s.p. (ppłk Cz.). Pułk ten jednak odchodzi na Biłgoraj. Dowódca pułku w Majdanie szuka łączności z dowódcą dywizji, by zameldować o położeniu oraz o braku dwóch baonów i artylerii. Na przedpolu obrony odcinka Majdan nie ma styczności z nieprzyjacielem. Dowódca 6 p.s.p. informował jedynie dowódcę 201 pułku o obecności większych oddziałów pancernych oraz o zmotoryzowanej piechocie w odległości 15—20 km na południe. Oddziały te zajmowały pewne rejony nie wykonując na razie ruchu. Dowódca 201 pułku odszukuje dowódcę 55 dyw. w L. Rapy (1,5 km na wschód od Biłgoraja). Jest tu także posterunek bojowy dowódcy grupy operacyjnej. Dowódca 201 pułku dowiaduje się od tegoż dowódcy, że jego pozostałe dwa baony do Majdanu nie dojdą, gdyż droga na Majdan jest odcięta przez zmotoryzowaną piechotę nieprzyjaciela. Piechota ta już zajęła m. Dąbrowica i Dereźnia.

Jest godz. 13.00. Rozkaz dowódcy 55 dywizji brzmi: „utrzymać bezwarunkowo Majdan". W tej chwili toczy się zacięty bój 23 d. p. o Biłgoraj. Dowódca grupy operacyjnej wydaje ze swej strony rozkazy do przeciwnatarcia. Do przeciwnatarcia będzie użyty 206 pułk ze wsparciem artylerii, które dokładnie omówi ze znanym sobie ze współpracy bojowej dyonem mjr T. — dowódca 201 pułku. Jest to dyon, który dotąd stale towarzyszył 201 pułkowi.

O godz. 15.00 rusza przeciwnatarcie 206 pułku w kierunku na m. Dereźnia. Ma ono odciążyć oddziały 23 d. p., które w ciężkiej walce usiłują utrzymać Biłgoraj. Przeciwnatarcie to wsparte skutecznym ogniem dyonu artylerii ma powodzenie — odrzuca Niemców poza Biłgoraj — Sól — Dereźnia i daje swobodę ruchów 2 baonom 201 pułku, które wzmacniają teraz obronę Majdanu. Kolejno wychodzi teraz silne natarcie Niemców na Majdan o godz. 18.30. Artyleria wspierająca dotąd przeciwnatarcie 206 p. p. (1 dyon) może po zmianie stanowisk dać wsparcie obronie Majdanu. Odcinek jest szeroki — siły szczupłe. Dodatkowo przybywa wsparcie ciężkiej baterii haubic. Walka wzmaga się — pod wieczór piechota nieprzyjaciela dociera blisko. Straty są duże. Dopiero ciemność nocy sprowadza osłabienie walki. Piechota niemiecka nie wykona szturmu — nie walczyła nigdy dotąd na białą broń.

Nadchodzi nowy rozkaz: „pozostawiając oddziały styczności oderwać się od nieprzyjaciela i formując straż tylną dywizji przejść do marszu po osi Brodziaki — Górecko Stare. Straż tylna będzie zluzowana po przejściu obok L. Rapy, po czym 201 pułk wejdzie w skład sił głównych dywizji". Oderwanie się od nieprzyjaciela jest bardzo trudne — trwa do godz. 22.00. Tym razem Niemcy utrzymują bliską styczność bojową.

17 września. Znów wyczerpujący marsz nocny lasami po piaszczystej drodze na wschód. Zmęczenie oddziałów wydaje się dochodzić do ostatecznej granicy. O świcie nastąpił napad bombowców na kolumnę posuwającą się wolno po piaszczystej drodze. Są duże straty od bomb, szczególnie w zaprzęgach. Lotnicy ostrzelali kolumnę również z broni pokładowej.

Dowódca 201 pułku otrzymuje w drodze od dowódcy dywizji (ustnie) następujące rozkazy: „201 pułk zorganizuje obronę na wzgórzach Górecko Stare—Majdan Kasztelański w łączności z oddziałami 23 d.p., które bronić się będą w rejonie Stanisławów (na wschód od Górecka). Obrona ta ma osłonić odejście całej grupy operacyjnej na Łuszczacz — Tomaszów. Jest to jedyna droga wyjścia z zamykającego nas pierścienia wielkich sił nieprzyjaciela. Wsparcie obrony 201 p. p. na razie 1 baterią ciężką, która jest najbliżej w kolumnie. Sąsiadem południowego odcinka pułku są oddziały KOP (spotkane tu po raz pierwszy). Dalsze rozkazy wydam w ciągu dnia".

Dowódca 201 pułku opuszcza kolumnę i bryczką rusza na Górecko. Jest to jedyny pozostały dla niego środek lokomocji wożący często rannych żołnierzy. Konie wierzchowe zagarnęły czołgi niemieckie w Oświęcimiu dnia 2.IX — samochód osobowy i 2 motocykle wskutek licznych uszkodzeń ugrzęzły w piaskach nad Sanem. Od Sanu począwszy dowódca pułku jechał bądź to na taczance, bądź też szedł pieszo, gdy bryczka woziła rannych i nie było nic innego pod ręką. Na poszukiwania wierzchowca nie było chwili czasu.

Dowódca pułku rozpoznaje w Górecku przyszłą pozycję obronną i planuje użycie pozostałych oddziałów. Wzgórza w rejonie m. Majdan Kasztelański są obsadzone przez silny jeszcze baon KOP (600 strzelców i 12 c.k.m.), który utrzymać ma je do czasu nadejścia i zluzowania go przez oddziały 201 pułku. Rozkaz ten pochodzi od dowódcy grupy operacyjnej. Dowódca tego baonu nie czeka jednak na przybycie pułku, lecz odchodzi z baonem przed zluzowaniem. Około godz. 13.00 po przejściu wszystkich oddziałów i taborów nadchodzą baony 201 pułku. Jeden z nich został użyty do ubezpieczenia kolumny w marszu i związał się walką ze zmotoryzowaną piechotą nieprzyjaciela.

Stany baonów znacznie zmalały:

I baon do 2 kompanii strzeleckich po 60 ludzi i 4 c.k.m.

II baon do 1 kompanii strzeleckiej po 100 strzelców i 3 c.k.m.

III baon do 2 kompanii strzeleckich po 60 ludzi i 4 c.k.m.

2 działka ppanc., 5 konnych i 8 rowerzystów

Pluton łączności 25 strzelców i radio.

Pluton przeciwgazowy 10 strzelców.

Pluton pionierski 15 strzelców.

Oddziały zajmują szybko swe odcinki obronne i są gotowe do walki. C.k.m. ze zwykłą sprawnością zajęły swe stanowiska przy drodze — bateria ciężka dwudziałowa zajmuje stanowiska w lesie na wschód od m. Górecko Stare

Nasuwa się pytanie — co było powodem, że tak szczupłe oddziały, które pozostały po wielu bitwach i klęskach — zachowały swą wartość bojową i nie uległy zupełnemu zdemoralizowaniu. Wprawdzie dyscyplina ogólna obniżyła się znacznie — lecz u żołnierzy obudziło się jakieś desperackie poczucie konieczności walczenia, chociażby do najbardziej tragicznego końca. Jak to już wspomniałem, wytworzył się zdrowy trzon bojowy grupy nielicznej, lecz wytrwałej i zdeterminowanej na wszystko, ludzi gardzących śmiercią a walczących o honor żołnierski.

Honor ten był jakby wspólną umową i wspólną własnością oddziału. Żołnierze strzegli dobrego imienia swego oddziału — mając świadomość, że dotychczas nie przynieśli mu wstydu. Pułkowi swemu pozostali wierni do końca. Ginęli bez rozgłosu, niemal bezimiennie. Często nie znano ich nazwisk. Walczyli nieraz z zaciekłością starych weteranów. O poległych wspominali rzadko — śmierć uważali za zupełnie naturalną kolej rzeczy.

Lecz utrzymanie owej zwartości bojowej i możliwości wykonywania tak trudnych nieraz zadań bojowych ma jeszcze inną przyczynę. Oto szczęśliwie choć przypadkowo zebrał się zespół oficerów w dowództwie pułku. Zarówno adiutant jak i oficer łączności, lekarz a nawet kwatermistrz, wszyscy dopomagali dowódcy pułku w zbieraniu często rozrzuconych oddziałów, rozprowadzali je w terenie, gdyż oficerowie ci zwykle byli dokładnie poinformowani o położeniu w walce. W wypadku gdy poległ dowódca baonu lub w innych chwilach kryzysu walki oficerowie ze sztabu pułku udawali się do oddziałów i często prowadzili je ponownie w ogień. Dowódca pułku przydzielał ich nierzadko do pomocy dowódców baonów lub kompanij. Ta osobista interwencja sztabu pułku wraz z jego dowódcą wynikała również z poczucia wierności dla oddziału — wierności do końca. Toteż dowódca pułku żegnając w ostatnich tragicznych dniach pozostałą garstkę żołnierzy, którzy nie mogli iść już dalej z powodu bądź

ran, bądź okaleczonych nóg — miał, jego zdaniem, pełne prawo moralne podziękować im za dobrze spełniony żołnierski obowiązek. Żołnierze ci nie mieli powodu do wstydu pomimo ogólnej klęski.

Pozycja obronna Górecko Stare — to wzgórza dominujące po obu stronach drogi Górecko. Droga jest piaszczysta i prowadzi przez las na północ. Wieś Górecko leży po obu stronach drogi — połowa zabudowań wsi dotyka lasu. Odcinek pułku ma długości około 6 km. Z jednej strony odcinek Górecko graniczy z Majdanem Kasztelańskim otoczonym lasami — z drugiej zaś przebiega las do folw. Florianka, gdzie mają być również sąsiednie oddziały własne z 22 d.p. (6 p.s.p.). Na zapleczu obrony duże lasy, a za nimi trakt wyprowadzający na Łuszczacz.

O godz. 14.00 piechota niemiecka gromadzi się na skraju lasów naprzeciw Górecka. Natarcie niemieckie rozpoczyna się ogniem artylerii, który skierowany jest przede wszystkim na wieś Górecko. Znajdujący się tu odwód (III baon) ponosi straty i musi być przesuwany z miejsca na miejsce. Z kolei rozpoczyna ogień własna bateria — ogień jej jest skuteczny i w wyniku osłabia nieco ogień artylerii niemieckiej. Wkrótce wyrusza natarcie na Górecko. Celnym ogniem naszej broni maszynowej piechota niemiecka zostaje zatrzymana. Natarcie ponawia się ze szczególnym naciskiem na odcinek II baonu. Tu okazuje się, że las przegradzający pozycję pułku z 22 d.p. może być łatwo wykorzystany do obejścia. Łączności z oddziałami 22 d.p. w folw. Florianka dotąd nie nawiązano. Nie ma również żadnych oddziałów KOP na południowym skrzydle odcinka 201 pułku. Skrzydło to wisi w powietrzu — na razie ubezpiecza je przed obejściem część odwodu.

Walka trwa do zmroku — natarcie odparte. Działanie ogranicza się do walk patroli na przedpolu. Dowódcę pułku wezwano do dowódcy dywizji na odprawę do L. Kruglik w odległości około 4 km na płn.-wsch. od Górecka. Dowódca dywizji informuje go o położeniu i wydaje nowe rozkazy. Trzeba tu nadmienić, że niemal od pierwszych dni wojny daje się dotkliwie odczuwać brak map. Sztab dywizji posiada je w tak szczupłej ilości, że od wielu już dni wydaje zaledwie jedną mapę na pułk. Powoduje to nieopisane trudności w dowodzeniu, stwarza wielkie trudności w marszach (specjalnie nocnych) oraz wywołuje szereg nieporozumień. Dowódca pułku oddaje swoją mapę w czasie marszów najczęściej dowódcy straży przedniej, w akcji bojowej zaś często wypożycza ją artylerzystom. W tej chwili uzyskuje tylko z trudem dla siebie jeden egzemplarz niezbędnej dla niego mapy Górecka.

Rozkaz dla pułku jest następujący: „obrona odcinka Górecko jest wzmocniona o jeden baon, tj. baon 4 p. s. p. (mjr M.), który w tej chwili jest w odwodzie 6 p. s. p.; 6 p. s. p. bronił dotąd odcinka w granicach folw. Florianka i m. Sochy. Baon 4 p.s.p., który dotychczas był w odwodzie tego odcinka zostaje zluzowany. Pułk ten odejdzie niezwłocznie do Łuszczacza. Podlega więc panu odtąd cały odcinek do m. Sochy włącznie. Wsparcie artylerii to dyon wspierający dotąd odcinek 6 p. s. p. Dyon ten jednak musi pozostać na dotychczasowych stanowiskach ogniowych i nie może być nigdzie z tego kierunku przesunięty. Zastrzega to sobie wyraźnie dowódca grupy operacyjnej, który tę część odcinka ocenia jako najważniejszą. Bateria ciężka z Górecka odejdzie do mojej dyspozycji. Zadanie pana jako dowódcy całego odcinka jest następujące: bronić odcinka Górecko — Sochy — folw. Florianka przynajmniej do godz. 12.00 dnia 18.IX. Szczególnie należy ubezpieczyć i osłonić prawe, płn. skrzydło odcinka. W rejonie Majdan Kasztelański walczą oddziały sąsiednie, tj. oddziały grupy płk. Kłaczyńskiego".

Dowódca 201 pułku uważa, że dyon artylerii nie może dać wsparcia dla południowej części odcinka, tj. dla Górecka bez koniecznej zmiany stanowisk, choćby tylko częściowej. Zarazem melduje on ponownie, że na odcinek Górecko był dziś w godzinach popołudniowych szczególnie silny nacisk nieprzyjaciela. Z tego wnioskuje, że ten nacisk powtórzy się jutro od świtu. W odpowiedzi na to dowódca dywizji każe mu porozumieć się osobiście z dowódcą dyonu, który ma swój posterunek bojowy w folw. Florianka. Przy tej sposobności przyśpieszyć ma zluzowanie 6 p. s. p. i powtórzyć dowódcy tego pułku rozkaz, by jak najśpieszniej maszerował ze swym pułkiem na Łuszczacz. Dowódca 201 pułku nieprzekonany o możliwości wsparcia dyonu artylerii, także dla odcinka Górecko, wyjeżdża (zarekwirowanym poprzednio w Górecku wozem) do folw. Florianka, dokąd przybywa o godz. 1.00. Wraz z dowódcą 6 p. s. p. przeprowadza luzowanie tego pułku przez baon odwodowy 4 p. s. p. Porozumiewa się telefonicznie z dowódcą dyonu, lecz ten potwierdza przypuszczenie jego, że bez zmiany stanowisk wsparcia dla Górecka dać nie może. 6 p. s. p. odchodzi na Łuszczacz. Z tego wynika, że odcinek obronny nie został wzmocniony o jeden baon, lecz osłabiony o 2 baony 6 p. s. p.

Dowódca 201 p. p. wydaje w nocy szczegółowy rozkaz do obrony dla pododcinka „Florianka — Sochy" na dzień 18.IX. Rozkaz ten podaje zasadnicze ognie obrony, sposób zamknięcia głównych kierunków, ubezpieczenia skrzydeł i łączność taktyczną z sąsiednim pododcinkiem Górecko. Nakazuje sformowanie odwodu, ustala wsparcie dyonu artylerii i łączność z dowódcą

201 pułku w Górecku, jako dowódca całego odcinka obrony. Rozkaz ten jest pisemny. Z dowódcą baonu 4 p. s. p. (mjr M.) nie mógł się porozumieć osbiście, gdyż ten miał swe stanowisko w lesie, w dość znacznej odległości od folw. Florianka. Również nie mógł się porozumieć osobiście z dowódcą dyonu artylerii — ten znów znajdował się daleko, przy jednej ze swych baterii. Można było zatem przeprowadzić z tymi dowódcami tylko rozmowę telefoniczną i wydać im tą drogą rozkazy, po czym potwierdzić je szczegółowym rozkazem na piśmie. Dowódca dyonu artylerii nie posiadał już mapy, wobec czego dowódca pułku dołączył mu do rozkazu własnręcznie sporządzoną kopię swej mapy. Obu wyżej wymienionym dowódcom nakazał natychmiastową budowę linii telefonicznej do swego posterunku bojowego do Górecka. Upewniwszy się, że rozkaz jest zrozumiany i że będzie dokładnie wykonany, mógł przed świtem powrócić do Górecka. Śpieszył się w obawie o tę część odcinka, gdyż od świtu spodziewał się tu natarcia. Nieobecność w Górecku przez całą prawie noc niepokoiła go o los bardzo przemęczonych oddziałów pułku. Należy zaznaczyć, że nie mając przy sobie pocztu, korzystał z pocztu dowódcy 6 p. s. p. do chwili jego wymarszu, aby przekazać swe rozkazy. Rozkazy te doszły do odnośnych dowódców przed świtem. O świcie mógł meldować swą gotowość obrony zarówno dowódca baonu jak i dowódca dyonu.

Należy nadmienić, że w dniu poprzednim nacisk na odcinek „Florianka — Sochy" był słabszy niż na „Górecko". Walka ograniczyła się tu tylko do walk drobnych oddziałów na przedpolu. Dyon artylerii ostrzeliwał przed wieczorem odleglejsze cele ogniem wzbraniającym.

Noc minęła spokojnie — ograniczono się jedynie po obu stronach do działań patroli. Baterii ciężkiej w Górecku dowódca pułku już nie zastał; została ona ściągnięta przez dowódcę dywizji w ciągu nocy. Odcinek „Górecko" pozostał więc bez wsparcia. Grupy płk. K. w m. Majdan Kasztelański — nie ma, skrzydło południowe jest więc odsłonięte. Las oddzielający Górecko od odcinka „Florianka — Sochy" jest z braku sił utrzymywany tylko patrolami.

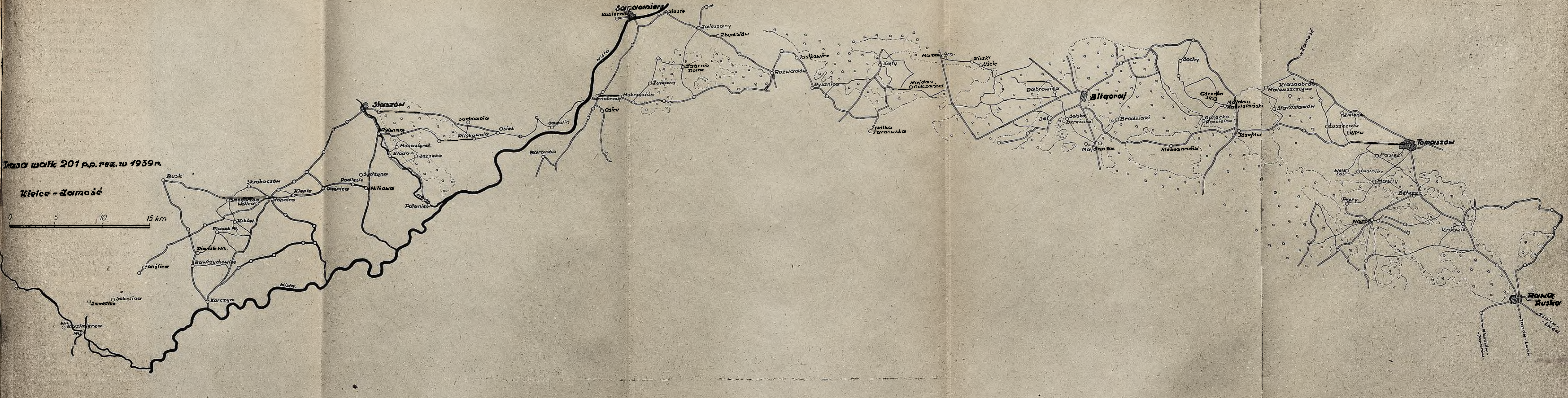
18 września. Świt pogodny i jasny. O świcie wyrusza silne natarcie niemieckie na Górecko. Natarcie jest wspierane silną artylerią. Pod celnym ogniem naszej broni maszynowej piechota niemiecka porusza się bardzo wolno, natomiast ogień artylerii nieprzyjaciela przynosi duże straty. Zarysowują się ruchy oskrzydlające. Oskrzydlanie ułatwiają lasy w rejonie Majdan Kasztelański na odsłoniętym skrzydle oraz poprzez las odgradzający Górecko od folw. Florianka. Przeciwko tym ruchom nic przed-

sięwziąć nie można. Słaby odwód użyty jest do przedłużenia skrzydła i do ubezpieczenia pozycji. Odwód pododcinka „Florianka“, tj. baonu 4 p. s. p. jest tylko słabym odwodem lokalnym. Trzeba dodać, że długość odcinka obronnego Górecko przekracza 6 km, co jak widać z podanych powyżej stanów bojowych poszczególnych baonów 201 pułku jest w rażącej wzajemnej dysproporcji. Silniejszy nieco liczebnie jest baon 4 p. s. p. — ma jeszcze około 300 strzelców i 5 c.k.m. — długość jego odcinka wynosi jednak około 4 km.

Nieprzyjaciel przygotowuje natarcie również i na ten odcinek — meldował już o tym dowódca baonu 4 p. s. p. Dyon artylerii rozpoczął tam ognie wzbraniające. Dotąd jednak tamto natarcie nie wyruszyło. Natomiast dowódca dyonu melduje, że w lesie poza jego stanowiskami pojawiły się patrole niemieckie.

Natarcie na Górecko wzrasta na sile. Ogień potęguje się — jest godz. 9.30 — nadchodzi kryzys walki. Dowódca I baonu melduje o oskrzydlaniu go od lasu Majdan K. — ma duże straty, dowódca II baonu zajmujący odcinek od m. Helacin na płn. twierdzi, że może bronić się długo i że ma w dodatku pod ogniem bocznym nacierającą piechotę niemiecką. Wieś Górecko została zapalona granatami. Baon I cofa się pod naciskiem oskrzydlającej go piechoty niemieckiej i pod jej ogniem bocznym. W tym pojawia się piechota niemiecka na motocyklach w północnej części zabudowań Górecka. To oddział, który przedarł się przez lasy pomiędzy Góreckiem a folw. Florianka. Baon II wycofuje się wprawdzie szybko, lecz już zostaje odcięty. Kilkudziesięciu żołnierzy wpada do niewoli — w tym dowódca baonu i 2 oficerów. Poczet dowódcy pułku rozproszył się pod gwałtownym ogniem z bliska. Bliski las umożliwił jednak wycofanie się części I baonu. Dowódca pułku zebrał w lesie to, co jeszcze pozostało, a było tego już niewiele: 1 działko ppanc., 3 c.k.m. (później przybyły jeszcze 2) i około 120 strzelców z I baonu; uciekł z niewoli dowódca II baonu, a później dołączyły jeszcze dwie kompanie II baonu, liczące razem około 40 ludzi. Baon 4 p. s. p. wycofał się ze swego odcinka bez większych strat — dyon artylerii ocalił 2 baterie.

W odniesieniu do tak znacznie zmniejszających się stanów bojowych baonu trzeba wyjaśnić sprawę istnienia tych baonów do końca. Do przeorganizowania pułku w jeden baon dowódca pułku nie znalazł niezbędnych według jego obliczenia 2 godzin czasu, które by można było przeznaczyć wyłącznie do tego celu. Zabrakło tego czasu w ciągu całej kampanii, ponieważ baony były bądź związane walką, bądź też były stale w marszu. Pełniąc zaś służbę ubezpieczeń marszowych (straż przednia, straż tylna) baony rozdrabniały swoje oddziały na ubezpieczenia w terenie.


Trasa walk 201 p.p. rez. w 1939 r.
Kielce - Zamość
0 5 10 15 km
Busk
Staszów
Sandomierz
Wisła
Tarnobrzeg
Biłgoraj
Tomaszów
Rawa Ruska
Józefów
Aleksandrów
Dobrowica
Stanisławów
Krasnobród
Bełżec
Narol
Korczyn
Wiślica
Osiek
Połaniec
Rozwadów
Mokrzyszów
Zbydniów
Zaleszany
Jastkowice
Sól
Brodziaki
Sochy
Pasieki
Zielone
Łosiniec
Pary
Maziły
Suchowola
Pliskowola
Sydzyna
Wilkowa
Oleśnica
Kiełpie
Stopnica
Skrobaczów
Ossice
Zalesie
Kobierniki
Gorzyce
Pysznica
Wólka Tarnowska
Zamość

Zebranie tych ubezpieczeń było niekiedy niemożliwe. Wskutek przeszkód w marszu, jakie stwarzały włączone dla bezpieczeństwa do kolumny tabory — baony najczęściej maszerowały oddzielnie, a nie mogąc dołączyć od razu dochodziły z dużym opóźnieniem. Przybywały też często z opóźnieniem do walki. Wiele czasu zajmowało odrywanie się od nieprzyjaciela w czasie walki. Baon będący wówczas z nim w styczności bojowej zbierał się znacznie później od innych baonów. Wreszcie przeorganizowanie wymagało zebrania pozostałych oficerów i podoficerów dla ich równomiernego rozdziału. Podział taki wymagał wielkiej staranności ze względu na niejednakową ich wartość bojową, a na to przecież potrzeba czasu. Przeorganizowania można było dokonać tylko za dnia, w miejscu względnie zabezpieczonym od niespodzianek. Za dnia jednak pułk przeważnie walczył, a gdy maszerował był stale obserwowany i niepokojony z powietrza.

Rozważając kilkakrotnie to zagadnienie, dowódca pułku brał tu również pod uwagę czynnik moralny mający w tym wypadku znaczenie decydujące. Jak to wspomniano powyżej, z trudem wytworzył się trzon bojowy kompanii i baonów oraz zespolenie się w walce dowódców i żołnierzy, zgranie się obsług sprzętu. Rozrywanie tak cennych zespołów było wprost niebezpieczne i w skutkach mogło spowodować wielkie szkody. Nadto w trudnych warunkach tej kampanii, w której oddziały po poniesionej klęsce łatwo ulegały rozproszeniu, jedynym widocznym znakiem do zbiórki były znajome twarze dowódców i kolegów.

W chwili obecnej nie było już czasu nad tym rozważać. Obecnie około godz. 13.00 pułk 201 uporządkowany stanął na trakcie do Łuszczacza, gdzie natrafił na zbierający się 6 p. s. p., na dyon artylerii z folw. Florianka oraz części 55 i 23 d. p. Niemcy znów zaniechali pościgu — unikają dotąd lasów — nie chcą wdawać się w walki leśne, w których, zdaje się, wcale nie szkolili swych oddziałów, nadto unikają lasów w obawie przed stratami.

Pierścień niemiecki zacieśnia się dokoła. Dowódca dywizji informuje dowódcę 201 pułku, że pozostałe oddziały muszą się przebić na wschód. Chodzi o to, by do ostatniej chwili co się da — utrzymać w ręku. Pozostałe więc oddziały sformowały długą kolumnę. W tyle tej kolumny maszerował 201 pułk, ubezpieczając ją od napadu. Lotnictwo nieprzyjaciela stale krążyło nad kolumną, lecz na dość dużej wysokości. Kolumna była jeszcze dobrze uzbrojona! C.k.m. gotowe do obrony plot. ostrzeliwały zbyt blisko podlatujących myśliwców. Po osi Malewszczyzna— G Grzywanka osiągnięto pod wieczór lasy na północ od Łuszczacza. W nocy kolumna stała wiele godzin. Nieprzyjaciel nie atakował, natomiast zacieśniał coraz bardziej swój pierścień.

19 września. O świcie dowódca 201 pułku otrzymał następujące rozkazy: „dowódca 55 d. p. jest w G. Wapielnia (2 km na wschód od Łuszczacza) i wzywa do siebie dowódcę pułku". W G. Wapielnia dowódca dywizji podaje położenie jak następuje: „grupa operacyjna przebijać się będzie przez okalający ją pierścień niemieckich wojsk pancernych i wielkich jednostek piechoty — na Tomaszów. Kierunek ten wydaje się najodpowiedniejszy do przebicia się ze względu na słabsze w tym miejscu siły okalalającego nas pierścienia. 55 d.p. pójdzie na Ulów i stąd do traktu na Tomaszów. Z Ulowa mam sprzeczne wiadomości. Dowódca 206 pułku melduje, że Ulów jest zajęty przez silną piechotę — natomiast wzgórze 349 przed Ulowem jest w posiadaniu baonu O.N. „Szczakowa".(?). Szef sztabu dyw. poprowadził osobiście patrol oficerski, by dać mi stamtąd wiadomości. Pułk 201 ma być gotowy do uderzenia na Ulów — po otrzymaniu konkretnych wiadomości od szefa sztabu z jego rozpoznania".

Po otrzymaniu tego rozkazu dowódca 201 pułku udał się do swych oddziałów, by zebrać je jak najspieszniej i przygotować do działania na Ulów. Opodal przechodził ze swym nielicznym sztabem gen. dyw. Piskor, który po przejściu Sanu objął dowództwo armii. Tu dowiaduje się dowódca 201 pułku o wkroczeniu do Polski armii radzieckiej.

O godz. 8.00 dowódca pułku otrzymuje od szefa sztabu dywizji (ppłk. dypl. U., który powrócił z patrolem oficerskim z Ulowa) wiadomość, że wieś ta jest w rękach niemieckich. Jest tam piechota i oddziały zmotoryzowane. Natomiast wzgórze 349 — przed Ulowem — jest w ręku O. N., „Szczakowa" (? — mjr K.). Od Ulowa odgradza nasze oddziały las ciągnący się na przestrzeni około 3 km. Na Ulów uderzyć ma 201 pułk z lasu od strony północnej. Dowódca pułku formuje pułk w małą kolumnę ubezpieczoną. Do pułku dołączyła dwudziałowa bateria artylerii. Stan bojowy pułku jest następujący:

baon I — 120 ludzi (2 kompanie) — 3 c.k.m. (dca baonu kpt. W.), baon II i III złączone razem jako baon II pod dowództwem dowódcy II baonu — stan 100 ludzi i 2 c.k.m. (dowódca baonu kpt. G) — 1 działko ppanc. — pluton łączności 20 ludzi — pluton pgaz 15 ludzi. Ze zwiadu pozostało 5 rowerzystów i 5 konnych. Tabor — 5 wozów.

Rozpoznanie 5 konnych i 2 rowerzystów wyrusza przed kolumną. W lesie są patrole niemieckich motocyklistów, które ostrzeliwują oddział z zasadzek, lecz przepłoszone — znikają. O godz. 9.30 osiąga pułk skraj lasu i Ulów. Z lasu widoczne jest rozległe wzgórze po prawej stronie wsi. Jest to płn. stok 349. Po lewej stronie również widać wzgórze. Lecz ze wzgórza 349 wy-

cofują się grupki żołnierzy z baonu O. N. Dowódca pułku sądzi, że wobec tego należy niezwłocznie uderzyć. Wydaje więc krótkie rozkazy dowódcy I baonu czołowego: „ogień c.k.m. skierować na płn. skraj wsi. Bateria wykona ześrodkowanie na ten sam cel. I baon pod osłoną tego ognia uderzy wzdłuż wsi — II baon na prawo od niego opanuje wzgórze 349. W pierwszym skoku zdobyć płn. część Ulowa, w drugim baony współdziałając z sobą zdobędą wzgórze 349 i płd. część Ulowa. Ponieważ do pułku dołączył w tej chwili baon 4 p.s.p., który poszukuje swego pułku — baon ten podporządkowuje sobie. Będzie to odwód pułku za środkiem ugrupowania. Bateria zapewni wsparcie przede wszystkim II baonu, po czym wykona w drugim skoku ześrodkowanie ognia na wzgórze 349. Tabor zwiększony o cały tabor dywizyjny pozostaje w lesie aż do dalszych rozkazów".

Szybko wykonane uderzenie było zaskoczeniem dla Niemców. Opór ich trwał krótko i zaczęli wycofywać się szybko poza Ulów na las i na wzgórza poza traktem. Wzgórza te były już poprzednio przez nich obsadzone. W natarciu na Ulów zdobyto kilkunastu jeńców i kilka motocykli. Uderzenie było tak szybkie, że oba baony, z małymi tylko stratami, już o godz. 11.00 stają na trakcie do Tomaszowa. W tej sytuacji jednak dowódca 55 d.p. wysyła swego oficera sztabu z rozkazem zatrzymania natarcia 201 pułku. Z położenia ogólnego wynikało, że natarcie przeprowadzone przez grupę operacyjną w trzech kolumnach, tj. 6 p.s.p. na Łuszczacz, 201 p.p. na Ulów, a traktem na Zamość—Tomaszów oddziały 23 d.p. — utknęło. 6 p.s.p. napadnięty przez bombowce niemieckie na swej podstawie wyjściowej poniósł tak wielkie straty, że nie był w możności nacierać. Oddziały 23 d.p. napotkały na zbyt wielką przewagę sił i poniosły również duże straty od ognia artylerii.

Zatrzymanie natarcia 201 pułku miało swoje bardzo ujemne skutki. Niemcy szybko zgromadzili artylerię oraz większą ilość odwodów i rozpoczęli przeciwnatarcie na Ulów. Zbyt słabe siły 201 pułku zaczęła oskrzydlać zmotoryzowana piechota niemiecka. Rozpoczęła się zaciekła walka o posiadanie Ulowa. Próby odrzucenia przez odwód nacierających na Ulów sił niemieckich — nie powiodły się. Pod silnym ogniem i z dużymi stratami odwód wycofał się na wieś. Z trudem utrzymał przeciwuderzeniem środkową część wsi pluton łączności pułku. Wielkie straty ponoszą I i II baon. Baon I musi cofać się na zabudowania wsi, by znaleźć w nich oparcie. Bateria zostaje spędzona ze wzg. 349. Na Ulów ześrodkowany jest cały ogień niemieckiej artylerii. Dowódca II baonu melduje o postępach oskrzydlania go przez silny oddział piechoty. Baon ten zagina skrzydło, lecz utrzymuje się na wysokości Ulowa na wzg. 349. Straty coraz większe.

Lekarz pułkowy i drugi pozostały jeszcze lekarz baonowy mają ręce powyżej łokci ubroczone we krwi. Zrzucili obaj mundury i pracują oblani potem ze zmęczenia. Najwięcej strat jest w obsługach c.k.m. i w baterii. Tabor, który samowolnie wyjechał z lasu, został obrzucony bombami i poniósł wielkie straty w ludziach i w koniach. Zacięta walka trwa przez cały dzień. Dowódca II baonu wyniesiony z placu boju ciężko ranny. Baon ten opuszcza wzgórze 349 i cofa się do zabudowań wsi. Niemcy zapalają wieś. I baon musi opuścić tę część wsi. Dowódca pułku wykonuje przeciwuderzenie plutonem łączności i plutonem pchem. — w walce wręcz Niemcy zostają odrzuceni z płonącej części wsi. Ulów jest utrzymany. O zmroku walka słabnie. Niemcy cofnęli się na południe.

Był to ostatni bój 201 pułku, bój całodzienny, zajadły. Z powodu wielkich strat (zabitych około 90 strzelców i 6 ofic.) pozostaje tylko jeden baon, a właściwie kompania; liczy ona około 70 ludzi, 2 c.k.m. i działko ppanc. Do kompanii tej został wcielony pluton łączności, pluton pionierów i pluton pchem. Zwiadu już nie ma — pozostało tylko 2 cyklistów.

Dowódca dywizji wydaje w lesie ostatnie rozkazy: „wykorzystując noc, musimy ominąć Tomaszów i lasami przebijać się pomiędzy Narolem a Rawą Ruską na wschód. Tabory odejdą do m. Zielone (około 3 km. na płn. od Ulowa — w m. Zielone podobno są już Niemcy). Oddziałek 201 pułku w straży przedniej, potem bateria — baon O. N. saperzy dywizji i 206 p. p. Tego pułku dotąd nie ma — wyruszamy bez niego. Rannych zabrać z sobą — jeżeli zechcą odesłać do m. Zielone. Wymarsz natychmiast".

Następuje długi marsz nocny, początkowo drogą na północ od Ulowa poprzez L. Ulów Zahucie, po czym na południe na Pasieki — Łosiniec — Masiły. Marsz odbywa się bez styczności z nieprzyjacielem.

20 września. O świcie osiągnięto Pasieki. Kolumna skręca z m. Pasieki na południe drogą polną na Kniazie, poprzez wschodni stok wzgórza 329. W m. Kniazie i w Wólce Łosinieckiej są Niemcy. Kompania 201 p. p. uderza na Kniazie, wyrzuca piechotę niemiecką, lecz nie jest w stanie zająć dużej rozległej wsi. Zajmuje tylko jej część, by zabezpieczyć sobie dalszą drogę na Masiły. W uderzeniu na Kniazie znów oddziałek 201 pułku ponosi straty. Poległ tu lekarz pułkowy z karabinem w ręku (kpt. N.). Tu w m. Kniazie pozostaje dowódca dywizji z resztą swego sztabu.

Dowódca 201 pułku z garścią swych żołnierzy idzie dalej poprzez lasy. Raz jeszcze uderza na Niemców pod Parami, gdzie

traci 24 żołnierzy zabitych, bierze jednak 37 jeńców niemieckich i rusza dalej.

Usiłuje przedostać się do Lwowa, nie wiedząc o tym, że Lwów jest już zajęty przez oddziały armii radzieckiej. Prowadzi z sobą jeszcze 5 oficerów, 27 strzelców i 2 c.k.m. oraz kilku rannych.

20 — 23 września. Oddziałek 201 pułku przedziera się jeszcze przez dwie doby lasami, na tyłach niemieckiego VIII korpusu — lecz musi pozostawić c.k.m. i jeńców.

Wreszcie 25 września. W odległości około 60 km od Lwowa, zdradzony przez Ukraińców, wpada w ręce Niemców. Na tym kończą się działania 201 pułku.

* * *

Kilka uwag końcowych.

Pułk, jako oddział sformowany z rezerwy, nie mający żadnej wspólnej przeszłości ani tradycji, był związkiem prawie luźnym, bez jakiejkolwiek wewnętrznej spójni. Zarówno dowódcy jak i żołnierze byli sobie obcy, a czynnik wzajemnego zaufania, tak ważny w chwili wybuchu wojny, mógł wytworzyć się dopiero na polu bitwy. By związać z sobą luźne poszczególne elementy oddziału, potrzebny był minimalny okres czasu, którego nie było w tych działaniach. Dowódca pułku zdołał zaledwie zlustrować swe pododdziały i stwierdzić powyższy stan rzeczy.

Dowodzenie pułkiem rezerwowym wymaga silnej i twardej woli oraz nieustannej czujności. Wśród żołnierzy i podoficerów tego pułku była stosunkowo dość duża ilość dywersantów. Byli oni na żołdzie niemieckim i tworzyli element rozkładowy, rozluźniając i tak słabą na ogół dyscyplinę oddziałów rezerwowych. Byli więc najniebezpieczniejszym wrogiem, wrogiem bliskim a nikomu nieznanym. Ukryci we własnych szeregach, zdrajcy ci byli przez to znakomicie zakonspirowani. Obecność i dywersja takiego wroga groziła nieobliczalnymi skutkami. Wywoływali oni popłoch, strasząc niemieckimi czołgami, których uderzenie w pierwszych dniach wojny tak poważnie zachwiało psychikę żołnierzy. Rozgłaszali najgorsze wieści, namawiali do dezercji, wzbudzali panikę, którą tylko z największym wysiłkiem mogli opanować poszczególni dowódcy. W swej zbrodniczej robocie posuwali się tak daleko, że usiłowali podstępnie zabić niektórych dowódców.

Zdarzało się niczym nieuzasadnione wycofywanie się w walce mniejszych oddziałów przez podawanie fałszywych rozkazów;

zdarzało się również, że odmawiano wykonania rozkazu na polu walki. Jak wyżej wspomniano, dywersanci, widząc silną postawę moralną oddziałów i dowódców, zniknęli później jako zwyczajni dezerterzy. W tych warunkach dowódca pułku wydając rozkazy liczył się równocześnie z tym, że mogą one być niewykonane. Z chwilą, gdy wytworzył się silny moralnie trzon bojowy oddziałów, dowódca pułku mógł dopiero liczyć na swe oddziały w walce.

Dowodzenie pułkiem w tego rodzaju warunkach było niezmiernie utrudnione. Sytuacje bojowe, jakie się wytworzyły, nie miały przykładu w wojnach minionych ani też nie mogły być przedmiotem wyszkolenia w czasie pokoju. Zawrotna szybkość wydarzeń i stąd nieustanna zmiana sytuacji bojowej, zbyt wielka przewaga liczebna Niemców, ich nowoczesne uzbrojenie oraz wynikające stąd metody walki, wreszcie nieznajomość własnego oddziału jak i nieznajomość wykonawców — oto czynniki, które nieustannie wpływały na każdy zamiar dowódcy i obalały często jego kalkulacje bojowe.

Dowodzenie w tej kampanii było nieustannym czuwaniem nad oddziałami, było uprzedzaniem wydarzeń, przyjmowaniem w każdym założeniu powodzenia lub klęski i rozbicia, któremu z góry należało zapobiegać. Dodać tu należy jeszcze i niepewność czy wykonawcy otrzymali wydane im rozkazy i czy nie są one już spóźnione wobec nieustannej zmiany położenia.

Oficerowie dokonywali nieraz nadludzkich wysiłków, opanowując swe oddziały w walce oraz dając przykład osobistego męstwa. Wielu z nich było wzorowymi dowódcami, o znakomitej orientacji nawet w najtrudniejszym położeniu bojowym. Toteż wielu z nich poległo. Na 76 oficerów było 35 zabitych. Poległo 4 dowódców baonów (2 na jednym baonie po kolei). Straty w żołnierzach oceniał dowódca pułku na z górą 500 zabitych. Zespół oficerów na szczeblu pułku (adiutant kpt. K., kwatermistrz kpt. K., oficer łączności kpt. T. i lekarz pułku kpt. N.) okazał się bardzo dobry, choć dobrany zupełnie przypadkowo. Byli oni niezawodnymi pomocnikami dowódcy pułku w boju.

Żołnierze pułku dokonali w tej wojnie nadludzkiego wysiłku. Dowódca pułku zagubił w swych obliczeniach miarę fizycznych możliwości podległych mu oddziałów. W chwilach, jak mu się zdawało zupełnego już zużycia, oddziały zdobywały się na wysiłek nieoczekiwany i niezrozumiały. Bez snu, bez zaopatrzenia i wyżywienia, bez odpoczynku, po najgorszych drogach polnych i leśnych, zdobywają się na natarcie, na uderzenie, na szturm, na czuwanie w dzień i w nocy, w obliczu okrążającego ich stale wroga poruszającego się z szybkością motoru, przy

tym wypoczętego i nakarmionego. To też żołnierz poczuł wkrótce coś w rodzaju pogardy dla tak wolno i ostrożnie atakującej niemieckiej piechoty. Celny ogień naszych c.k.m. i kb. przykuwał piechotę niemiecką na miejscu. Bardzo dobre zespoły stanowiły obsługi c.k.m. Ogień ich był niezwykle celny i skuteczny. Artyleria chętnie towarzyszyła piechocie i wszystkie żądania ogniowe dowódców spełniała z poświęceniem obsług i sprzętu. Wsparcie jej było często czynnikiem rozstrzygającym w walce. Dowódcy artylerii wspierającej rozumieli bardzo dobrze swą rolę wsparcia i znali dokładnie potrzeby piechoty.

Przełamywanie pozycji umocnionej według poglądów amerykańskich

Ogólne

Pozycją umocnioną Amerykanie nazywają pozycję obronną z licznymi stalowymi i żelbetonowymi budowlami (w naszym pojęciu rejon umocniony). W zależności od jej szerokości i głębokości dzielą oni pozycję umocnioną na: rejon (punkt) umocniony, umocnioną linię terenową i strefę umocnioną (pas).

Przełamanie pozycji umocnionej uważane jest za specjalny rodzaj walki składający się z następujących faz:

— organizacja rozpoznania i przygotowanie przełamania umocnionej pozycji;

— zdobycie pozycji przedniej nieprzyjaciela i wykrycie jego pozycji głównej;

— przełamanie pozycji głównej;

— rozszerzenie wyłomu przez okrążenie i zniszczenie punktów oporu nieprzyjaciela na skrzydłach;

— wyzyskanie wyniku przełamania pozycji głównej przez wprowadzenie w wyłom odwodów szybkich.

Celem osiągnięcia zaskoczenia należy starać się. ażeby przerwa między zakończeniem działań wstępnych (związanych ze zdobyciem pozycji przedniej nieprzyjaciela) i początkiem przełamania pozycji głównej była możliwie jak najkrótsza. Ostateczne planowanie i organizacja przełamania pozycji głównej następuje po dokładnym rozpoznaniu przeprowadzonym na szerokim froncie.

Przygotowanie przełamania pozycji umocnionej

Organizacja obserwacji i rozpoznania. Przy przygotowaniu przełamania pozycji umocnionej Amerykanie zwracają szczególną uwagę na organizację obserwacji i roz-

poznania. W pobliżu przedniego skraju obrony nieprzyjaciela wybierają oni dużą ilość ukrytych punktów obserwacyjnych, w nocy zaś wystawiają posterunki podsłuchowe. Grupy rozpoznawcze prowadzące obserwację i podsłuch starają się nie tylko zbliżyć do przedniego skraju obrony nieprzyjaciela, lecz również przeniknąć w głąb jego obrony. Żołnierzy grup rozpoznawczych zaopatruje się w wielką ilość przyrządów optycznych. Badając dokładnie w swych wycinkach teren, wygląd zewnętrzny i zarysy przedmiotów terenowych, ustalając wszystkie zmiany, które zachodzą w obronie nieprzyjaciela, a także ruch i każdy charakterystyczny dźwięk (szum), obserwatorzy i „podsłuchy" wykrywają położenie punktów ogniowych, przeszkód, stanowisk moździerzy i artylerii (w tym dział przeciwpancernych i przeciw piechocie). Na podstawie badania terenu z punktu widzenia wykorzystania go przez nieprzyjaciela określa się również możliwe wycinki do ostrzelania jego punktów ogniowych.

Badanie obrony nieprzyjaciela odbywa się również za pomocą zdjęć panoramicznych, wykonywanych z wysuniętych punktów obserwacyjnych na podstawie wzrokowego rozpoznania powietrznego oraz zdjęć lotniczych (perspektywicznych i planów). Lotnicze zdjęcia panoramiczne uzupełniają i precyzują wyniki pracy obserwatorów związanej z rozpoznaniem przedniego skraju obrony nieprzyjaciela. Zdjęcia lotnicze umożliwiają wykrycie budowli obronnych w jej głębi. Rozpoznanie lotnicze prowadzi się nie tylko przed, lecz również podczas przełamywania pozycji umocnionej.

P r z y g o t o w a n i e o d d z i a ł ó w. Amerykanie są zdania, że żadna walka nie wymaga takiego skoordynowania i zgrania działań oddziałów i pododdziałów (do drużyny włącznie) jak zdobycie pozycji umocnionej. Natarcie wykonują specjalnie wyszkolone w tym celu oddziały. Żołnierze w drużynach i grupach powinni znać się z imienia i każdy z nich powinien znać zdolności swego kolegi. Każdemu żołnierzowi wyznacza się z góry konkretne zadanie. Jeżeli przed rozpoczęciem przełamywania pozycji umocnionej przybyło do pułku uzupełnienie, które nie odpowiada podanym wyżej warunkom, udział jego w walce nie jest wskazany tym bardziej, jeśli przeszło ono tylko ogólne przeszkolenie i nie brało jeszcze udziału w walce.

P r z y g o t o w a n i e p o d s t a w y w y j ś c i o w e j i w y s u n i ę c i e ś r o d k ó w o g n i o w y c h n a s t a n o w i s k a o g n i o w e. Wielkie znaczenie posiada przygotowanie podstawy wyjściowej. Buduje się nowe drogi i ulepsza stare. Celem zabezpieczenia oddziałów pierwszego rzutu przed możliwym ostrzałem nieprzyjaciela w rejonach ich koncentracji kopie się rowy,

a w pobliżu linii szturmowej — rowy z przykryciem. Dla środków ogniowych, które będą prowadzić ogień na wprost (działa przeciwlotnicze i przeciwpancerne z ciągnikami, działa piechoty, działa pancerne, część ciężkich czołgów, k.m.) urządza się stanowiska zakryte (dla obsług dział — schrony).

Wszelkie prace wykonuje się z reguły w nocy przestrzegając ściśle maskowania światła i dźwięku. Przy tym większość prac wykonują pododdziały saperskie wchodzące w skład dywizji, a także specjalnie przydzielone do niej na okres przełamywania pozycji umocnionej. Batalionowi piechoty pierwszego rzutu na czas przełamywania pozycji umocnionej przydziela się co najmniej kompanię saperów.

Wysunięcie dział o ciągu mechanicznym na przygotowane stanowiska ogniowe odbywa się przez kilka nocy. Przy dziale zostaje niewielka część obsługi, pozostała zaś zajmuje swoje miejsca dopiero przed artyleryjskim przygotowaniem natarcia.

Działa pancerne i ciężkie czołgi wysuwa się na stanowiska z początkiem przygotowania artyleryjskiego celem prowadzenia ognia na wprost od BSB (betonowy schron bojowy) i DSB (drewniany schron bojowy).

P r z y g o t o w a n i e   a r t y l e r y j s k i e   i   l o t n i c z e. Według poglądów amerykańskich przełamywanie pozycji umocnionej przeprowadza się zwykle po długim nocnym przygotowaniu artyleryjskim i lotniczym mającym na celu zmusić broniące się oddziały do wyjścia z ukrycia, zniszczyć maskowanie, rozminować pola minowe, naruszyć system ognia artyleryjskiego nieprzyjaciela i wykonać w terenie (co 15 m) leje, które wykorzystywałyby oddziały nacierające. Leje wykonuje artyleria ciężka i lotnictwo bombardujące.

Dla wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd co do odcinka przełamania pozycji umocnionej ogień artyleryjski prowadzi się na szerokim froncie.

Czas trwania i intensywność przygotowania artyleryjskiego i lotniczego zależy od zapasu amunicji, kalibru i liczebności artylerii oraz lotnictwa bombardującego, warunków zaskoczenia, charakteru, ilości i głębokości pasa budowli obronnych na odcinku przełamywanej pozycji umocnionej.

Podczas gdy działa ostrzeliwują ogniem na wprost punkty ogniowe, artyleria polowa prowadzi intensywny ogień do przeszkód drutowych i pól minowych wykonując przejście dla oddziałów naziemnych. Ostrzeliwuje ona kilka pasów o szerokości 200 m, tak aby na każde 2 m^2 przypadł jeden pocisk.

O sile i intensywności napadów artyleryjskich i nalotów lotniczych przy przełamywaniu pozycji umocnionej w rejonie Cassino (Włochy) generał Dewers pisał, co następuje:

„Lotnictwa, artylerii i czołgów używaliśmy w ścisłym współdziałaniu z piechotą. Wyjątkowo silne i dokładne bombardowanie poprzedzało dwugodzinne przygotowanie artyleryjskie, w którym brało udział 900 dział. Naloty lotnictwa odbywały się w czasie od 8.30 do 19.00 (początek natarcia) w następujący sposób: 2 grupy bombowców średnich, 11 grup bombowców ciężkich, a następnie 3 grupy bombowców średnich. Od 8.30 do 9.00 grupy te pojawiały się nad polem walki co 10 minut, a po 9.00 co 15 minut.

Wykonanie przełamania pozycji umocnionej

Z d o b y w a n i e p o z y c j i p r z e d n i e j. Jak już powiedzieliśmy wyżej, pierwszą fazą operacji mającej na celu przełamanie pozycji umocnionej jest zniszczenie i zdobycie pozycji przedniej nieprzyjaciela (jeśli ona jest) i wykrycie pozycji głównej.

Amerykanie uważają, że budowle obronne pozycji przedniej mogą być różne — począwszy od naprędce zbudowanych umocnień typu polowego i skończywszy na budowlach betonowych — prawie niczym nie różniących się od umocnień pozycji głównej.

Opierając się na danych rozpoznania i biorąc pod uwagę wyznaczone zadanie — dowódca określa jakie siły i środki wzmocnienia będą potrzebne do przełamania pozycji przedniej, pobiera decyzję, tworzy zgrupowanie uderzeniowe i wiążące oraz wyznacza każdemu z nich zadanie. Artyleria w tym okresie powinna ogniem swym zapewnić zdobycie pozycji przedniej nieprzyjaciela i w miarę możności równocześnie obezwładniać i niszczyć jego system ogniowy na pozycji głównej. Działania zaczepne przy zdobywaniu pozycji przedniej nieprzyjaciela nie powinny zdradzać kierunku głównego uderzenia mającego na celu przełamanie pozycji głównej.

Przygotowanie do przełamania pozycji głównej trwa przez cały okres walk o zdobycie pozycji przedniej. W momencie opanowania pozycji przedniej oddziały powinny być gotowe do uderzenia na pozycję główną.

P r z e ł a m y w a n i e p o z y c j i g ł ó w n e j. W II wojnie światowej we Włoszech Amerykanie przełamywali początkowo główną umocnioną pozycję na odcinku około 3 km w ten sposób, aby umożliwić drobnym pododdziałom posuwanie się przez wykonane przejścia bez narażania się na skuteczny ogień broni strzeleckiej. Następnie wyłom rozszerzano i pogłębiano celem

umożliwienia wprowadzenia do walki drugich rzutów bez narażania ich na skuteczny ogień artyleryjski.

Zgodnie z oficjalnymi poglądami przełamywanie pozycji głównej może odbywać się równocześnie na dwóch odcinkach frontu współdziałających ze sobą operacyjnie. W tym wypadku nacierające oddziały okrążają i niszczą nieprzyjaciela działając na zbieżnych kierunkach, tj. przeprowadzają manewr oskrzydlający.

Amerykanie, uogólniając w swej literaturze wojskowej doświadczenia wojenne, podkreślają, że kierunek głównych uderzeń powinien pokrywać się ze stykami punktów oporu nieprzyjaciela.

Szturm na umocnioną pozycję Amerykanie polecają przeprowadzać następująco: przed jego rozpoczęciem pododdziały szturmowe podchodzą możliwie jak najbliżej do nieprzyjaciela i zatrzymują się czekając na przeniesienie ognia artyleryjskiego w głąb i na skrzydła wyłomu (ogień przenosi się w oznaczonym czasie lub na sygnał). Saperzy wykonują przejścia w przeszkodach niezniszczonych przez artylerię. Działa strzelające na wprost prowadzą ogień do otworów strzelniczych BSB i DSB. Po przeniesieniu ognia artyleryjskiego — następuje szturm.

Szturm powinien być gwałtowny, zdecydowany i zorganizowany w ten sposób, ażeby straty w siłach żywych były minimalne.

Jeśli sytuacja pozwala, czołgi bezpośredniego wsparcia piechoty nacierają przed piechotą nie odrywając się od niej, w przeciwnym razie posuwają się one za piechotą.

Gdy tylko pododdziały pierwszego rzutu wdarły się w obronę nieprzyjaciela, do walki wchodzą odwody pułkowe; zadaniem ich jest wspólnie z odwodami batalionowymi zniszczyć przede wszystkim punkty ogniowe strzelające ogniem bocznym, odciąć punkty oporu od ich odwodów, zlikwidować ich załogi i rozszerzyć wyłom zapewniwszy tym samym wprowadzenie odwodów dywizyjnych. Następnie wchodzą do walki odwody dywizyjne z zadaniem rozszerzenia wyłomu i zapewnienia wejścia do walki szybkim jednostkom pancernym i zmotoryzowanym (ewent. drugim rzutom). W tym czasie pododdziały pierwszego rzutu nie zatrzymując się posuwają się w przód i pogłębiają wyłom.

Artyleria wspiera piechotę, wykonując ognie zaporowe i osłaniając ją przed przeciwuderzeniami nieprzyjaciela z głębi (plan wykonania ognia zaporowego opracowuje się bardzo dokładnie). Wspólnie z lotnictwem uniemożliwia ona podejście odwodów z głębi obrony i obezwładnia artylerię nieprzyjaciela. Amerykanie uważają, że ogień obezwładniający przeciwko artylerii nie-

przyjaciela może być dokładny tylko wtedy, gdy jest on poprawiany przez lotnika. Dlatego Amerykanie dążą do osiągnięcia bezwzględnej przewagi w powietrzu na całej głębokości wyłomu celem umożliwienia samolotom poprawiającym ogień latanie nad obroną nieprzyjaciela i kierowanie ognia artylerii na każdą jego baterię.

Amerykanie są zdania, że przy likwidacji punktów oporu i obezwładnianiu punktów ogniowych na skrzydłach wyłomu należy używać dział towarzyszących (strzelających na wprost) i c.k.m., gdyż ogień artylerii z zakrytych stanowisk ogniowych do BSB i DSB jest mało skuteczny i niedostatecznie elastyczny. Ogniem dział towarzyszących łatwiej można obezwładnić i zburzyć BSB i DSB; działa te posuwają się wraz z piechotą i gotowe są w każdej chwili do jej wsparcia. Lecz ogień samych dział nie wystarczy i musi być uzupełniony ogniem c.k.m. C.k.m. po zbliżeniu się do przedmiotów natarcia prowadzą dokładny ogień do otworów strzelniczych BSB i DSB; strzelają w przerwach między wystrzałami dział i prowadzą ogień tak długo, dopóki nacierające oddziały nie zbliżą się bezpośrednio do nieprzyjaciela.

Podczas przełamywania pozycji głównej Amerykanie używają batalionów c.k.m. złożonych z oddziałów drugich rzutów.

W tej fazie walki poleca się szeroko używać spadochroniarzy, których zrzuca się w nocy małymi grupami na tyły nieprzyjaciela. Jeśli sytuacja pozwala, wysadza się pododdziały lotniczo-desantowe na szybowcach. Grupy spadochroniarzy i grupy z pododdziałów lotniczo - desantowych wysadzają mosty w powietrze, napadają na sztaby, parki czołgów i stanowiska ogniowe; urządzają zasadzki na drogach używanych przez nieprzyjaciela, przerywają linie łączności; działają one również jako grupy rozpoznawcze. W warunkach sprzyjających grupy te mogą uderzać od tyłu na punkty oporu równocześnie z oddziałami wykonującymi uderzenie czołowe (zasadnicze siły oddziałów spadochronowych znajdują się w tym czasie w pełnej gotowości bojowej z zadaniem rozwinięcia powodzenia, gdy zostanie wykonany wyłom).

W wyniku tej fazy walki pozycja umocniona powinna ulec przełamaniu, ocalałe zaś punkty oporu (wraz z BSB i DSB) powinny znaleźć się w okrążeniu, a odwody jego powinny być pozbawione możliwości wykonywania przeciwuderzeń dopóty, dopóki specjalne grupy (podporządkowane dywizji), stosując miotacze ognia, środki wybuchowe i różnorodną broń specjalną, nie zniszczą załóg nieprzyjaciela.

Działanie oddziałów po wykonaniu wyłomu

W amerykańskiej prasie fachowej podaje się, że skład grupy działającej po wykonaniu wyłomu zależy od rodzaju pozycji umocnionej. Jeśli obrona jest głęboka i nacierające oddziały po przełamaniu jednej linii umocnień mogą natknąć się na drugą; poleca się wówczas użycie oddziałów piechoty. W drugim wypadku, jeśli pozycja umocniona nie jest rozbudowana w głąb i oddziały, które przełamały pierwszą linię umocnień szybko posuwają się naprzód, wskazane jest posiadanie w składzie grupy oddziałów szybkich.

Jeśli główna pozycja umocniona nieprzyjaciela posiada drugą linię umocnień, odległą od pierwszej o kilka tysięcy jardów, regulaminy wymagają, ażeby oddziały przeznaczone do przełamania drugiej linii wchodziły do walki możliwie jak najszybciej i działały z maksymalną gwałtownością celem uniemożliwienia nieprzyjacielowi zorganizowania obrony na następnej linii. Gdy nie uda się zdobyć drugiej umocnionej linii z marszu, organizuje się natarcie przyśpieszone. Przy tym podkreśla się, że nieprzemyślany pośpiech w przeprowadzeniu pojedynczych momentów natarcia pociągnie za sobą zbędne straty i zmarnowanie czasu.

Można zyskać na czasie przez umiejętne i szybkie zakończenie pojedynczych faz natarcia, a także przez umiejętne rozwinięcie działań po wykonaniu wyłomu. Przed natarciem przyśpieszonym przeprowadza się przegrupowanie oddziałów, podciąga artylerię, wykonuje się przejścia w przeszkodach, buduje mosty i przystosowuje się teren do ruchu wozów bojowych przez rowy i leje.

Działanie oddziałów po wykonaniu wyłomu składa się z następujących faz:

Zabezpieczenie przejścia dla czołgów i oddziałów zmotoryzowanych wchodzących w skład grupy działającej po wykonaniu wyłomu.

Gdy tylko nacierające oddziały wedrą się w pozycję umocnioną nieprzyjaciela, oddziały saperskie natychmiast wykonują przejścia dla czołgów i samochodów w przeszkodach drutowych, polach minowych, rowach przeciwczołgowych itp. Wykonywanie przejść powinno odbywać się w czasie, gdy odcinek, na którym wykonuje się wyłom, znajduje się jeszcze pod ogniem k. m. i dział nieprzyjaciela. Zwłoka lub oszczędzanie oddziałów saperskich w tej fazie walki są niedopuszczalne, gdyż nieprzyjaciel będzie starał się podciągnąć swoje odwody celem przywrócenia pierwotnego położenia.

Pogłębienie i rozszerzenie wyłomu. Po usunięciu wszystkich przeszkód grupa działająca po wykonaniu wyłomu, nie cze-

kając na pełne obezwładnienie punktów oporu, natychmiast wchodzi w wyłom i powiększa go. Przy tym skrzydła grupy osłania się ogniem zaporowym. Zadanie grupy polega na jak najgłębszym wdarciu się w ugrupowanie bojowe nieprzyjaciela. W miarę rozwinięcia powodzenia w głąb oddziały uderzają kolejno na punkty oporu nieprzyjaciela na skrzydłach celem rozszerzenia wyłomu.

Blokowanie dróg i zdobycie linii tyłowych nieprzyjaciela. Po wykonaniu wyłomu zasadniczym zadaniem nacierających oddziałów jest okrążenie nieprzyjaciela w jednym z wyznaczonych rejonów: zablokowanie dróg podejścia odwodów i dróg wycofania się okrążonych oddziałów. Zadania te najlepiej wykonują spadochroniarze i oddziały lotniczo - desantowe, które wysadza się na tyłach nieprzyjaciela celem zdobycia przedmiotów terenowych, przy których koncentruje się nieprzyjaciel (np. mosty, brody, przełęcze górskie, skrzyżowania ważnych dróg itp.). Oddziały te uderzają również na ważne punkty oporu uniemożliwiając nieprzyjacielowi umocnienie się na tyłowych liniach obronnych, przecinają je i izolują do chwili podejścia oddziałów nacierających od frontu.

Okrążenie i zdobycie najważniejszych punktów oporu nieprzyjaciela. Podczas gdy oddziały czołowe, nie zwracając uwagi na swe skrzydła, wdzierają się do prawdopodobnych miejsc koncentracji oddziałów nieprzyjaciela i na jego głębokie tyły, nacierające za nimi oddziały zdobywają najważniejsze punkty oporu (miasta, ważne skrzyżowania dróg, panujące nad okolicą wzgórza, mosty itd.) Silne punkty oporu, z których trudno wyprzeć nieprzyjaciela natarciem z marszu, okrąża się i blokuje dopóty, dopóki nie nadejdzie odpowiedni sprzęt i materiał oraz nie będzie przeprowadzone niezbędne przygotowanie do natarcia.

Na zakończenie należy podkreślić, że powodzenie natarcia na umocnione pozycje, zgodnie z regulaminami amerykańskimi, zależy przede wszystkim od znajomości możliwości oddziałów i sprzętu, które wyzyskuje się przez staranne materiałowo-techniczne zabezpieczenie operacji i dokładne planowanie wszystkich jego faz. Plany powinny być elastyczne, a nacierające oddziały i pododdziały powinny szybko przystosowywać się do zmieniającej się sytuacji.

Przełożył *ppłk ODLEWANY Marian.*

KOMITET REDAKCYJNY

Gen. dyw. Bruno Olbrycht
Gen. bryg. Stefan Mossor
Gen. bryg. Walenty Nowak
Płk Wacław Kluczyński
Płk Leon Grot
Ppłk Leonard Skulski
Ppłk Henryk Szemberg
Ppłk Feliks Miklas
Ppłk dypl. Ignacy Morzkowski
Ppłk Wilhelm Weber
Mjr Ryszard Roman
Kpt. Zbigniew Kujawski

REDAKTOR

Pułkownik Stanisław Więcek

SEKRETARZ

Por. Antoni Borkowski